OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 zł odn. do domu
1.50 zł odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 19 października 1936 r. Nr. 294

Caballero — wodzem nacz.

Wielkie transporty broni i amunicji dla rządu madryckiego

MADRYT. (PAT). „Gazeta Official" opublikowała zarządzenie Ministerstwa Wojny, mocą którego premier Largo Caballero mianowany został naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych.

Dekret ten ustanawia generalny komisariat wojny, którego zadaniem będzie wykonywanie kontroli społeczno - politycznej nad siłami zbrojnymi oraz utrzymywanie łączności między dowództwem wojskowym a szeregami wolczących.

Komisarzem generalnym został mianowany obecny minister Spraw Zagranicznych Alvarez Delvayo. Zastępcami komisarza mianowani zostali deputowany komunistyczny Antonio Mije Garcia, deputowany socjalistyczny Cresenciano Castellanos i deputowani syndykaliści Angel Pestana oraz Angel Ril Roldan.

PARYŻ. (PAT). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Oviedo, że przed trzema dniami do portu w Gijon nadeszły znaczne transporty broni i amunicji, przywiezione przez statki sowieckie. Do tego samego portu przybyły także transporty broni z Meksyku.

Przez całą ubiegłą środę generał Aranda porozumiewał się przez radio z główną kwaterą wojsk powstańczych. Generał potwierdził, że w odziałach jego panuje znakomity duch, a ludność cywilna odznacza się wielką odwagą i oddaniem dla sprawy.

W wioskach, zajętych ostatnio, powstańcy mieli sposobność przekonać się, że oddziały rządowe przed opuszczeniem tych wiosek zatruły wszystkie studnie.

Według wiadomości z wiarogodnych źródeł, na froncie Oviedo siły rządowe liczą około 30,000 ludzi, z których wielu ściągnięto z prowincji Avila i z Santanderu.

Według ogólnej opinii, wojska rządowe w Asturii wygrywają swą ostatnią kartę, szturmując zaciekle Oviedo.

LA COROUNA (PAT.) Według komunikatu głównej kwatery powstańczej, kolumny powstańcze, operujące na odcinku aragońskim rozproszyły koncentrujące się siły rządowe w pobliżu Sierra Alcubierre, zadając im ciężkie straty. Na polu bitwy pozostało przeszło 60 zabitych.

Na odcinku Toledo wojska rządowe straciły 90 zabitych. Wojska gen. Vareli odparły atak oddziałów, broniących Madrytu, zadając nieprzyjacielowi porażkę. Straty rządowe wynoszą: 150 zabitych i 270 rannych.

Gdańsk przeciw polskim robotnikom

Nowe szykany Polaków przez Wolne Miasto

GDAŃSK (PAT). W ostatnim czasie gdański urząd pracy, od którego zgody uzależnione jest zatrudnianie przez firmy robotników, zaczął odrzucać generalnie wnioski firm, względnie polskich organizacyj zawodowych, nie dopuszczając w ten sposób do swobodnego wyboru i uzupełnienia przez te firmy ich załogi robotniczej.

Zarazem według posiadanych informacyj, istnieją próby odebrania jednej z polskich organizacyj zawodowych w Gdańsku prawa pośrednictwa, które posiadała ona od szeregu lat.

Postępowanie gdańskiego urzędu pracy godzi zarówno w interesy handlowe firm polskich, jak w ich prawo doboru robotników tak według kwalifikacyj, jak i narodowośc..

P. Komisarz generalny R. P. w Gdańsku już interweniował w tej sprawie.

Krwawe rozruchy w Bombaju

18 zabitych i 170 rannych

BOMBAJ (PAT). Rozruchy w mieście przybierają charakter niepokojący. Uczestnicy rozruchów zachowują się wyzywająco wobec policji.

Ofiarami rozruchów w dniu wczorajszym padło 18 zabitych i 170 rannych.

Pod wieczór, na skutek ogłoszonego zakazu opuszczania mieszkań, zapanował spokój.

Walka z drożyzną we Lwowie

1.000 kupców ukaranych grzywnami

W związku z akcją w kierunku utrzymania cen, starostwo grodzkie we Lwowie przy pomocy policji przystąpiło wczoraj rano do walki z podwyżką cen artykułów pierwszej potrzeby.

Po mieście krążyły patrole i sprawdzały, czy ceny są wszędzie wystawione. Akcja policji trwała dwie godziny. Spisane przeciwko niestosującym się do przepisów doniesienia karno - administracyjne zostały w ciągu dalszej godziny doręczone w starostwie grodzkim, które w przyśpieszonym tempie rozpatrywało je i ukarało winnych. Akcja władz będzie prowadzona dalej.

Już w pierwszym dniu starostwo grodzkie ukarało około 1000 kupców grzywnami.

Bestialska zbrodnia w Stawach

Dzieci cudem ocalały od potwornej rzezi

Na miejsce krwawego mordu we wsi Stawy, gm. Mierzwin pow. jędrzejowskiego (pierwszą relację podaliśmy wczoraj) udał się zastępca naczelnika wydziału społeczno-politycznego woj. kieleckiego p. Krakowian, podinspektor Stano, starosta jędrzejowski Korniak, zastępca naczelnika urzędu śledczego komisarz Rosołowicz z psem policyjnym, nadto komendant powiatowy z Jędrzejowa oraz sędzia śledczy i lekarz powiatowy.

W toku śledztwa ustalono, że mordu dokonano w celach rabunkowych. Bandyci, uzbrojeni w rewolwery, przy pomocy drabinki dostali się na dach domu Szmulewicza, pokryty słomą, skąd po wyrwaniu strzechy przedostali się do sieni.

Tu po oderwaniu drzwi wtargnęli do sklepu, w którym spał nauczyciel religii i języka hebrajskiego Koenigstein, lat 23, kaleka bez ręki, który był pierwszą ofiarą bandytów.

Następnie mordercy wtargnęli do sypialni i tu dokonali krwawej rzezi, mordując jeszcze 4 osoby przy pomocy broni palnej i tępych narzędzi.

Bandyci usiłowali poza tym zabić 12-letniego syna Szmulewiczów Jankiela. Rewolwer jednak prawdopodobnie nie wypalił i bandyta spłoszony wybiegł za towarzyszami na podwórze.

Po za tym ocalała 6-letnia córka Szmulewiczów, której widocznie bandyci nie zauważyli, gdyż była nakryta pierzyną. Dzieci zemdlały ze strachu i trudno je było docucić.

Bandyci po splądrowaniu sklepu i mieszkania zrabowali około 100 zł. z szafy, którą rozbili, po czym zbiegli. Policja jest już na tropie. Bandytów było prawdopodobnie trzech, możliwe, że czwarty stał na czatach.

Parlamentarzyści w Rożnowie i Mościcach

podziwiali rozmach prac inwestycyjnych

Onegdaj o godz. 8.30 przybyła do Tarnowa wycieczka, złożona z członków Rządu, posłów i senatorów, celem zwiedzenia robót około zapory wodnej w Rożnowie i Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach.

Imieniem Rządu przybyli: wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Przemysłu i Handlu — Roman, Komunikacji — Ulrych, Rolnictwa — Poniatowski, wiceminister Spr. Wewn. Korsak i wicemin. Przem. i Handlu Rose.

W Tarnowie na dworcu wycieczkę powitał wojewoda krakowski p. Gnoiński oraz dyrektorowie Państwowych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie: Wowkonowicz, Schaetzel i Stattler.

Z dworca goście udali się autobusami do Rożnowa, gdzie powitani zostali przez starostę powiatowego.

Następnie w sali tamtejszego kasyna uczestnicy wycieczki wysłuchali referatu dyr. Romańskiego o gospodarce wodnej w Polsce na najbliższy sezon 4-letni, oraz referatu kierownika budowy inż. Śliwińskiego, który przedstawił historię budowy tamy zaporowej, przy czym podkreślił niesłuszność obaw tych, którzy uważają dotychczasowe prace koło zapory za chybione.

Najlepszym tego dowodem jest ekspertyza prof. Lugenon'a, który podkreślił, że co do przyszłości zapory nie ma żadnych obaw.

Następnie zabrał głos min. Komunikacji inż. Ulrych, który w krótkich słowach podniósł pomoc Rządu dla prac w Rożnowie oraz stwierdził, że według dotychczasowych fachowych ekspertyz zapewnione jest 100 proc. bezpieczeństwo budowanej zapory.

Z kolei uczestnicy wycieczki poznali się szczegółowo z pracami w Rożnowie, będąc świadkami zalewania niektórych części zapory betonem.

Po zwiedzeniu Rożnowa członkowie Rządu i parlamentarzyści udali się do Mościc, gdzie w sali konferencyjnej wysłuchali dwóch prelekcyj: o historii fabryki w Mościcach — dyr. Wowkonowicza, i o konieczności dalszej elektryfikacji kraju — inż. Guenthera. Po tych wykładach uczestnicy wycieczki zwiedzali objekty fabryczne.

Imponujący rozmach prac w Rożnowie oraz wielkie zakłady chemiczne w Mościcach wywarły na zwiedzających duże wrażenie.

Po krótkim odpoczynku w godzinach wieczornych członkowie Rządu i grupa posłów i senatorów odjechali do Krakowa.

Rokowania w sprawie płac

i godzin pracy w górnictwie śląskim

Jak się dowiadujemy, wobec wypowiedzenia umowy zbiorowej w kopalniach węgla na Górnym Śląsku, rozpoczynają się niebawem bezpośrednie rokowania między związkiem pracodawców i związkami zawodowymi w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Głównym przedmiotem rokowań będzie zagadnienie trwania czasu pracy w przemyśle górniczym.

Awanturnicze dzieje żony adwokata

Oskarżenie o szpiegostwo — W kraju Samojedów

Pani Mia de Foulanges, żona adwokata francuskiego, została odznaczona oficerskim krzyżem Legii Honorowej. To rzadkie dla kobiety odznaczenie budzi wspomnienia o niezwykłych wypadkach z czasów wojny światowej i rewolucji rosyjskiej.

Mia Culversen pochodzi z Apenrade, położonej w Szlezwigu północnym. Jej brat, Olaf był wziętym lekarzem. Oboje należeli do partii duńskiej i sympatyzowali ze Sprzymierzonymi, chociaż Szlezwig należał do Niemiec.

W pobliżu Apenrade znajdował się podczas wojny obóz dla jeńców, w którym znajdowało się około 400 Rosjan i 200 Francuzów. Gdy w obozie wybuchła epidemia tyfusu, Olaf Culversen był jedynym lekarzem cywilnym, któremu pozwolono opiekować się chorymi.

Lekarz wraz ze swą siostrą Mią poświęcał wiele czasu chorym jeńcom — nawet gdy epidemia wygasła znaleźli sposób, by pozostawać w kontakcie i opiekować się francuskimi jeńcami.

W roku 1918 rodzeństwo oskarżono o szpiegostwo. Uprzedzeni w ostatniej chwili uciekli z Apenrade, zabierając z sobą trzech jeńców, oficera artylerii Foulangesa, brygadiera Tama i kanoniera Goulota i skierowali się w stronę granicy duńskiej. Podczas przekraczania granicy dr. Olaf Culversen został postrzelony przez straż graniczną.

Pozostali uciekinierzy udali się do Kopenhagi, gdzie wsiedli na statek, idący do Francji. Po drodze statek został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną i uciekinierzy, podejrzani o szpiegostwo, zostali przeniesieni na łódź podwodną.

Na Morzu Murmańskim tuż w pobliżu wybrzeża łódź podwodna natrafiła na skałę podwodną i została poważnie uszkodzona. Podczas rozgardiaszu, jaki zapanował na łodzi zbiedzy nie tylko zdołali uratować się ucieczką, ale jeszcze zabrali z sobą wszystkie dokumenty, jakie znaleźli w kajucie komendanta.

Przepłynąwszy ponad sto metrów, dostali się na brzeg. Tam przejrzeli papiery. Okazało się, że to były bardzo ważne dokumenty. Lecz w jaki sposób je wykorzystać? Znajdowali się przecież w jednym z najmniej zaludnionych miejsc wybrzeża Samojedów.

Zbiedzy nie tracąc otuchy, ruszyli przed siebie. Mieli przy sobie dostateczną ilość pieniędzy. Spodziewali się, że znajdą w końcu jakiegoś Samojeda, który za sowitą zapłatą zgodzi się zawieźć ich do najbliższego miasta. I tak się rzeczywiście stało. Samojed wypożyczył im swe konie i udał się z nimi do Tobolska.

Po kilkudniowej jeździe po bezludnej tajdze zbiedzy ujrzeli na horyzoncie francuski samolot. Zaczęli dawać znaki lotnikowi, który w końcu wylądował. Samolot prowadził kapitan Arretard z lotniska we Władywostoku, który wiózł instrukcje do Tomska. Zbiedzy wręczyli mu zdobyte dokumenty, które przez Szwecję dostały się do Francji.

Lotnik radził zbiegom, by przedarli się do Władywostoku, gdzie wsiedliby na statek, który by ich odwiózł do Francji.

Zbiedzy poszli za jego radą i teraz zaczęła się dla nich uciążliwa wędrówka po rozległej Syberii. Do Irkucka nienapotkali na żadne przeszkody. Tam rozpoczynała się już władza wojsk sowieckich, którymi dowodziła kobieta. Anusza Krylenko była córką małorolnego chłopa, która mimo braku środków zdołała skończyć szkołę średnią i studiować zagranicą.

Gdy wybuchła rewolucja Anusza udała się w strony rodzinne i zorganizowała „czerwoną armię bajkalską", rekrutującą się z Tatarów, Tunguzów, Mongołów, Rosjan i Chińczyków. Anusza stała się wszechwładną dyktatorką w tej części Rosji, szła do boju wraz ze swymi żołnierzami i była przez przesądnych żółtych wojaków czczona jak bogini wojny.

Zbiedzy dostali się do niewoli czerwonej armii. Cudem wprost udało im się umknąć z niewoli i znów rozpocząć wędrówkę po bezkresnym stepie. Wreszcie dotarli do białej armii amurskiej. Tam przyjęto ich bardzo serdecznie, a oficer Foulanges został odrazu przydzielony do służby czynnej i objął dowództwo nad artylerią.

10 listopada 1918 roku doszło do decydującej bitwy między wojskami Anuszy a białą armią. Bitwa, podczas której zginęła bohaterska kobieta, zakończyła się zwycięstwem białej armii.

W końcu zbiedzy dotarli do Władywostoku. Tam wsiedli na statek i pojechali do Francji gdzie Mia Culversen i oficer Foulanges pobrali się.



Rokowania polsko-francuskie w sprawie pożyczki

W Paryżu toczą się w dalszym ciągu rokowania finansowe polsko - francuskie.

W kołach politycznych podnoszą z zadowoleniem, że przebieg rokowań jest bardzo pomyślny. Obok rozmów ogólno finansowych toczą się dalsze rokowania w sprawie drugiej transzy pożyczki na kolej Śląsk — Gdynia.

Zmiany na stanowisku wiceministra Skarbu

Przed kilkoma dniami rozpoczął urlop wiceminister skarbu Tadeusz Lechnicki. Z urlopu tego p. Lechnicki nie [illegible] już na zajmowane stanowisko, gdyż zgłosił swoją dymisję.

Przypuszczalnie następcą jego zostanie obecny wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego i b. wiceminister Przemysłu i Handlu inż. Kożuchowski.

Powódź zalała kopalnie

Wielu górników utraciło życie

RIO DE JANEIRO, (PAT). — Powódź w Rio Grande do Sul przybrała na rozmiarach, gdyż wezbrała nie tylko rzeka Rio Jachy, lecz także jej dopływy, zalewając zagłębie węglowe w St. Jeronymo. Wielu górników utraciło życie. Wszystkie kopalnie stoją pod wodą. W stolicy stanu Porto Alegre sytuacja nie jest lepsza.

Powódź, jakiej od r. 1926 nie widziano, pozbawiła wiele rodzin dachu nad głową. Dowóz żywności przerwany. Całe dzielnice niżej położone stoją pod wodą.

W nocy z 9 na 10 b. m. ustał wreszcie ulewny deszcz, który trwał pięć dni i woda nie podnosi się, natomiast szaleje wicher południowy, który powstrzymuje wody rzeki Guahyba tak, że nie opadają, lecz kierują się w głąb lądu, rozszerzając zalew.

Banki: Brazylijski i Banco de Comercio musiano zamknąć, gdyż woda dochodzi aż do bramy. Gubernator otworzył specjalny kredyt 500.000 dol. na pomoc dla powodzian. Z głębi stanu dochodzą znowu wieści, że Uruguay wystąpił z brzegów, zalewając olbrzymie przestrzenie.

Wyrabiał wędliny z padliny

Sąd skazał rzeźnika na 2 lata więzienia

Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Ostrzeszowie ukarał przykładnie niesumiennego rzeźnika Wincentego Adamskiego z Ostrzeszowa.

Jak wynika z toku rozprawy, która wywołała wielką sensację wśród miejscowego społeczeństwa, oraz z przesłuchania jedenastu świadków, Adamski nabywał świnie i krowy, które zabijał u sprzedających i mięso używał do wyrobów bez badania sanitarnego.

W jednym wypadku nabył on zdechłą świnię za 5 zł., gorsze części zakopał, a resztę użył na wyrób.

W innym znowu nabył za 35 zł. krowę, chorującą na wrzody na jelitach i płucach, której mięso również sprzedał konsumentom.

Podczas rewizji w warsztacie Adamskiego znaleziono dużo mięsa zepsutego i zgniłego, pokrytego wielką ilością białych robaków, które było także przeznaczone na wyrób wędlin.

W wyniku półtoragodzinnej narady sąd wydał wyrok, mocą którego podsądny skazany został na karę 2 lat więzienia, grzywnę 1.000 zł. oraz utratę prawa prowadzenia rzeźnictwa na lat 5, utratę praw obywatelskich na lat 3 i na poniesienie kosztów sądowych, jako też kosztów przeprowadzonych badań mięsa.

Narada premiera z marsz. Sejmu

wywołała liczne domysły

W kołach politycznych komentują obszernie wizytę premiera Składkowskiego u marszałka Sejmu Cara.

Wedle ogólnego przekonania, na konferencji tej zostały omówione sprawy związane ze zbliżającą się sesją nadzwyczajną.

Pogłoski o przyśpieszeniu terminu zwołania sesji budżetowej wydają się nieścisłe. Sesja zostanie, jak to przewiduje Konstytucja, zwołana jeszcze w bieżącym miesiącu.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się zapewne jednak dopiero w grudniu. Wobec tego, że obok preliminarza budżetowego Rząd wniesie do Izb Ustawodawczych jeszcze szereg innych projektów ustaw oraz, ze niektóre projekty leżą jeszcze w Sejmie niezałatwione, premier Składkowski odbył rozmowę z Marszałkiem Sejmu celem ustalenia kolejności prac Izby.

Nowa siedziba Negusa

BERLIN, (PAT). — Jak informuje prasa, Negus Haile Selassie nabyć miał w tych dniach zamek, położony na pograniczu francusko-szwajcarskim.

Nowa siedziba Negusa położona jest od Genewy zaledwie o pół godziny jazdy samochodem.

Przez zieloną granicę do Hiszpanii

wybierało się 9 młodzieńców

Policja zatrzymała we wsi Ługi gmina Przystań na pograniczu polsko-niemieckim 9 młodych ludzi w chwili, gdy usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę.

Zatrzymani przyznali się, że usiłowali przedostać się do Hiszpanii, aby wziąć udział w wojnie domowej. Znaleziono przy nich pewną sumę pieniężną w walutach: obcej i krajowej.

Z polecenia sędziego śledczego zostali oni osadzeni w areszcie śledczym.

Aresztowano również 4 osoby, które usiłowały ułatwić im przejście przez granicę.

Po nabyciu praw do zasiłku

będą zwalniani z robót publicznych

W związku z rozpoczynającym się zwalnianem sezonowych robotników zajętych przy inwestycjach dokonywanych z kredytów Funduszu Pracy, rozesłały wojewódzkie biura Funduszu Pracy doniosły okólnik dotyczący kolejności redukcji.

W pierwszej turze w tych wypadkach, gdy wyczerpane już zostały kredyty, bądź też gdy roboty ulegają ograniczeniu ze względów atmosferycznych, redukowani mają być tylko ci robotnicy, którzy już nabyli prawo do zasiłków wskutek przepracowania minimalnie wymaganej liczby 104 dni pracy.

Groźne zajścia w Tarragonie

LIZBONA (PAT.) Wczoraj powrócił do Lizbony transportowiec portugalski „Nyassa", który odwiózł do Tarragony 1400 uchodźców hiszpańskich.

Oficerowie parowca oświadczyli, iż zajścia, do jakich doszło w Tarragonie z milicją katalońską mogły przybrać groźne rozmiary.

Milicjanci, którzy chcieli dokonać rewizji parowca, wycofali się z jego pokładu dopiero wtedy, gdy usłyszeli szczęk broni.

Komendant „Nyassy" ze względu na stanowisko przedstawicieli władz katalońskich, zaalarmował całą załogę, która zajęła wskazane jej stanowiska.

Jednocześnie torpedowiec portugalski „Douro", który eskortował „Nyassę", wymierzył swe armaty w stronę portu. Tylko dzięki energii kapitanów obu statków, udało się zajście zlikwidować bez rozlewu krwi.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Belgia nie zrywa sojuszów

Niespodzianki w polityce nie należą do rzadkości. I tak zdawało się, że cały tydzień minie pod znakiem zagadnień hiszpańskich, że będziemy mieli do czynienia z groźbami Sowietów, odpowiedziami, oczywiście niemniej groźnymi, Włochów, Niemców i Portugalii, oraz ostrożnymi posunięciami dyplomacji angielskiej i francuskiej.

Grom z jasnego nieba

Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, wyskoczyła mowa króla Belgii. Spory o Hiszpanię straciły na sile atrakcyjnej, gdyż mocarstwa zachodnie są w oświadczeniu belgijskim bardziej zainteresowane, przynajmniej bezpośrednio.

Co się stało? Jak wiemy z depesz, król Belgii zapowiedział zwiększenie zbrojeń, ale zaznaczył, że silna armia belgijska stać ma jedynie na straży neutralności państwa.

Innymi słowy król powiedział: My jesteśmy małym państwem, w Europie sytuacja jest naprężona, atmosfera zgęszcza się, jakaś poważniejsza awantura bynajmniej nie jest wykluczona, ale my — Belgia nie chcemy uczestniczyć w tym. My chcemy, aby uszanowano nasze granice, ale nie chcemy wtrącać się do wielkiej gry polityczno - dyplomatycznej.

Piorunujące wrażenie

Sensacyjne wystąpienie króla Leopolda III wywarło piorunujące wrażenie. Najsilniej zareagowała francuska opinia publiczna. Ostrożniej oceniała sytuację prasa londyńska, ale również nie ukrywała swojego, powiedzmy delikatnie, niezadowolenia.

Rząd belgijski poczuł się zmuszonym do udzielenia mocarstwom zaprzyjaźnionym pewnych wyjaśnień.

Gdybyśmy bowiem zupełnie dosłownie chcieli przyjąć oświadczenie króla Belgii, oznaczałoby to, że Belgia nie widzi się w możności dalej współpracować z państwami europejskimi, że jednostronnie zwalnia się z różnych umów sojuszniczych, między innymi z sojuszu wojskowego z Francją.

Tak zrozumiała większa część prasy francuskiej znaczenie kroku Belgii. Podobnie zresztą ocenili to wystąpienie Niemcy, którzy przyjęli je oczywiście z niekłamaną radością.

Zaczną się rokowania

W tych warunkach rząd Belgii pośpieszył z pewnymi wyjaśnieniami. Jakkolwiek nie są one zbyt wyraźne, to jednak wynika z nich, że Belgia nie zrywa sojuszów, że zamierza dalej pozostać wierna zasadom paktu Ligi Narodów.

Bliższe wyjaśnienia, dopasowanie istniejących zobowiązań do zapowiadzianej zmiany polityki zagranicznej, pozostawia normalnym rokowaniom dyplomatycznym.

wy jednak nie wyklucza, że so

Otóż takie postawienie spra jusz wojskowy z Francją straci na wartości, a więc że reakcja opinii publicznej była słuszna.

Czy jednak przez ogłoszenie neutralności Belgia coś praktycznego zyskuje? Zdaje się, że nic, w każdym razie bardzo niewiele. Przecież podczas wybuchu wojny światowej Belgia była również neutralna, co nie przeszkadzało Niemcom naruszyć tej neutralności.

Wiemy, że cała Belgia znalazła się pod okupacją niemiecką, że była terenem najbardziej krwawych zmagań. Ziemia belgijska została obficie zlana krwią żołnierską.

Nowa wojna

Zapewne nie inaczep będzie na wypadek nowej wojny. Złamanie neutralności Belgii będzie po prostu zależało od kierunku przyszłej wojny. Belgia jest krajem przejściowym i dlatego w razie potrzeby zawsze znajdzie się taka strona, która neut .lność pogwałci.

Ogłoszenie neutralności Belgii wskazuje jednak jak poważnie z niebezpieczeństwem zatargu zbrojnego liczą się niektóre państwa. Belgia chwilowo uciekła od rozgardiaszu między narodowej polityki. Cofa się do swoich spraw. Czy okaże się to korzystne, zobaczymy w przyszłości.

W obliczu szczęścia

Gdy szczęście spada na człowieka nagle — oszałamia go i odurza, niby mocny trunek, stąd znane powiedzenie: pijany szczęściem, wariuje ze szczęścia i t. p.

Radosne wstrząsy bywają różne, niewątpliwie jednak największych emocji, może człowiekowi dostarczyć gwałtowny i obfity przypływ gotówki. W takich razach ludzie reagują bardzo rozmaicie, a niektórzy, zwłaszcza ci, niezbyt „otrzaskani z fortuną", zachowują się w chwili szczęścia nienaturalnie, a często dziwacznie.

Ciekawe i niepozbawione humoru objawy, zaobserwowano u ludzi, którym przypadła w udziale wygrana loteryjna i to nie tylko jedna z największych, ale nawet średnia, nie przenosząca paru tysięcy złotych na ćwiartkę.

Oto kilka przykładów:

Było to w sierpniu b. r. Pan K. urzędnik, człowiek nacechowany rozwagą i pełnym godności umiarem, wywołał w tramwaju skandal.

Pewnego dnia wracał z biura o zwykłej godzinie, gdy do tramwaju wtargnął gazeciarz z okrzykiem:

— Kurjeer... z tabelo loteeer!.

Pan K. nabył gazetkę, rozwinął i pogrążył się w czytaniu. Na vis a vis siedziała jakaś korpulentna jejmość, w zamyśleniu spoglądała na stateczne oblicze pana K. i ani jej przez myśl nie przeszło, że ten poważny pan może być zdolnym do tego, co zrobił po chwili. Oto przeczytawszy gazete, złożył ją we czworo — na pozór spokojnie — schował do kieszeni i nagle krzyknął donośnie:

— Hip, hip!!! Hurra! Hurra!

I zanim jejmość zdążyła się zorientować, pan K. pochwycił ją w ramiona i ucałował w oba policzki — z dubeltówki.

W tramwaju powstało zamieszanie, a dama obrażona w swojej skromności zaczęła domagać się opieki policji. Po chwili sprawa się wyjaśniła — pan K. trzymał cały los Loterii Państwowej i na numer jego padło sto tysięcy złotych. Dowiedziawszy się o tym pasażerowie tramwaju wybaczyli mu gaffę, dama udobruchała się również i nawet odtąd ludzie widywali ich razem.

W przeciwieństwie do pana K., służąca pewnych państwa, imieniem Marynia okazała nadmiar spokoju wobec dużej wygranej. Na jej ćwiartkę przypadło dwadzieścia tysięcy złotych. Odebrawszy pieniądze, poczciwa Marynia zawinęła je w chustkę i ukryła na dnie kuferka. Wbrew przewidywaniom jej pracodawców, że podziękuje za służbę i odejdzie, Marynia zabrała się w najlepsze do zamiatania.

— Cóż to Marynia robi najlepszego? — zdziwiła się pani domu — czy Marynia nie ma żadnych nowych zamiarów?

— A ja sobie tak wykalkulowałam — odpowiedziała naiwnie — że jeszcze wysłużę u państwa do końca roku, a po tym to pójdę na wieś i kupię gospodarstwo.

Tak się też stało. Marynia nie tylko kupiła gospodarstwo, ale wkrótce wyszła za mąż i zażywa wielkiej powagi we wsi.

Pewien młodzieniec wygrawszy większą sumę, przez dwa dni z rzędu jeździł taksówkami. Z obawy o jego nerwy, przyjaciele doradzili mu ażeby kupił sobie wygodną, czterocylindrową limuzynę.

Różnie się zachowują ludzie w obliczu szczęścia i niejeden sobie zadaje pytanie:

Ciekawe jakbym się też zachował, dowiedziawszy się, że wygrałem milion?

Tak ale, ażeby sprawdzić wytrzymałość swych nerwów, należy pamiętać o wstępnej rzeczy — zaopatrzeniu się w los, z czym należy się spieszyć, gdyż ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się w nadchodzący czwartek.

Generał policji niemieckiej przybędzie z wizytą do Polski

2 listopada przybywa do Polski generał policji niemieckiej Daluege wraz z kilku oficerami z rewizytą do polskiej policji państwowej.

Gen. policji Daluege jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i szefem całej policji porządkowej, a więc zarówno policji państwowej, jak komunalnej i żandarmerii krajowej.

Podczas pobytu w Polsce, który potrwa 4 dni, gen. Daluege pozna się z urządzeniami polskiej policji i zwiedzi Warszawę i Kraków, gdzie złoży wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Proces o Żyrardów i elektrownię

Wobec ponownego objęcia urzędowania przez wiceprezesa II wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie, sędziego Lautera, wyznaczone będą w najbliższych dniach dalsze terminy w głośnych procesach o warszawską Elektrownię i sp. akc. Zakładów Żyrardowskich.

Proces merytoryczny w sprawie gospodarki koncernu Boussaca w Zakładach Żyrardowskich znajdzie się na wokandzie jeszcze w końcu r. b. W dniach najbliższych rozstrzygnięte ma być zażalenie, wniesione przez pełnomocników akcjonariuszów francuskich przeciwko postanowieniu o powołaniu specjalnej komisji ekspertów, która obliczyć ma dokładnie straty, poniesione przez mniejszość akcjonariuszów.

W sprawie Elektrowni Warszawskiej rozpoczęła pracę komisja biegłych z sędzią Gebethnerem na czele. Ustalić ona ma wzajemne rozrachunki Gminy m. st. Warszawy i Francuskiego Towarzystwa Elektryczności.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 „Audycja dla wsi". 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kolegiaty Szamotulskiej. 10.30 Muzyka. 11.45 „Kulturalne znaczenie misyj katolickich" — odczyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: Sielanka dźwiękowa p. t. „Walczyki pani Ludwiki". 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Literaci i mecenas". 19.20 Muzyka rozrywkowa. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.35 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Utwory fortepianowe Sergiusza Prokofjewa. 22.00 „Fantazje operowe i operetkowe". 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 23.30.

Napoleon Sądek

LEKCJA BOKSU

— Panie Kac! Co słychać z Rabinowiczem? Żyje?

— Dlaczego miałby nie żyć?

— Przecież pan po ostatniej kłótni w interesie, odgrażał się, że go zabije!

Kac wzruszył ramionami.

— Iii... o zabiciu w ogóle mowy nie było. Powiedziałem tylko, że dam temu łobuzowi w mordę.

— No i co? Dał pan?

Kac westchnął z żalem.

— Nie, nie dałem.

— Dlaczego?

— Nie kalkulowało się...

— Nie rozumiem.

— Zaraz panu wytłumaczę... To było tak... Jak ten łobuz Rabinowicz mi zrobił awanturę, to ja byłem wściekły! I postanowiłem dać mu nauczkę.

Dostałem adres jednego nauczyciela boksu, poszedłem do niego i mu mówię:

— Potrzebuję komuś dać porządnie po mordzie. I nie umiem. Po prostu nie wiem jak. I dlatego chciałbym się troszkę u pana poduczyć. Nie zależy mi na tym, żeby być jakiś mistrz! Broń Boże! Chcę tylko dać komuś w mordę i odejść.

To pan profesor powiedział „dobrze", kazał mi wpłacić zaliczkę i mi oświadczył, że zaczniemy lekcje od „masaży".

Słyszy pan? Ja chcę się odegrać na Rabinowiczu, to ten mnie uczy „masaży". Po co mnie masaże? Ja nie chcę nikogo masować! Ja chcę tylko Rabinowiczowi wybić ząb, ewentualnie dwa.

— Proszę mi nie zawracać głowy masażami! — odezwałem się ostro. — Niech pan profesor lepiej mi powie, jak mam bić Rabinowicza i czym? Młotkiem, gwichtem, czy może lepiej żelazkiem do prasowania?

Na to pan profesor złapał się za głowę.

— Co pan gada? W boksie nie wolno używać żadnych narzędzi! Jeszcze trzeba do bicia włożyć miękkie rękawice.

Rozumie pan co to za idiota profesor? Ja chcę tamtemu zrobić z twarzy marmoladę, to on mi każe kłaść miękkie rękawice. Myślałem, że mnie żółć zaleje.

— Proszę pana! — powiedziałem podniesionym głosem. — Za co pan właściwie wziął zaliczkę? Żeby mi opowiadać o rękawiczkach?! Co jeszcze? Może pan mi każe podłożyć poduszeczkę, jak go będę chciał trzasnąć w pysk? Proszę mnie uczyć, jak mam bić i nie gadać głupstw.

To on powiedział: — dobrze: przystępujemy do lekcji. Pokażę panu pierwszy zasadniczy cios. Wygląda to tak...

I on mi nagle z całej siły dał w zęby.

— Drugi cios wygląda tak...

I on mnie jeszcze raz trzasnął z drugiej strony.

— Albo można również tak...

I znów mnie walnął w szczękę!

Mnie się zrobiło ciemno przed oczyma. Zacząłem krzyczeć...

— Co to jest?! Co to ma znaczyć! Ja tu przyszedłem, żeby się uczyć bić, a nie, żeby mnie bili!

Pan profesor się uśmiechnął.

— Kto pana bije? To jest lekcja boksu. Inaczej pan się nie nauczy.

I on mi wyjaśnił, że aby się nauczyć bić to najpierw trzeba dostać samemu.

Ja się zastanawiałem i doszedłem do wniosku, że to mi się wcale nie kalkuluje.

Bo po to, żeby raz dać Rabinowiczowi w mordę, ja muszę przez parę tygodni brać sam.

Zupełnie się nie opłaca. Musiałem zrezygnować. I przez to Rabinowicz został uratowany.



15.
Drzwi się nie otwierają...

Agent niemieckiego wywiadu, porucznik von Killinger, zdobył w Genewie bardzo ważne dokumenty wojskowe, które miały zadecydować o wyniku wojny. Następnego dnia porucznik zamierzał wrócić do Berlina.

Tymczasem tegoż wieczora w hotelu „Adlon" rozległ się strzał, a w chwilę po tym ktoś gwałtownie zaczął dobijać się do pokoju von Killingera. Porucznik otworzył drzwi i w tym momencie do pokoju wpadła młoda, urocza dziewczyna z rewolwerem w ręku.

Opowiedziała, że zwabiono ją do hotelu, rzekomo w celu zaangażowania do filmu, i gdy się przekonała o niecnych zamiarach „przedsiębiorcy" zmuszona była w obronie własnej strzelić do napastnika, a teraz prosi o ukrycie jej przed policją. Porucznik zadośćuczynił prośbie dziewczyny.

Gdy von Killinger spał już mocno, dziewczyna ześlizgnęła się ostrożnie z posłania, zabrała mu dokumenty, ukryte w podwójnym dnie walizki, którą rozcięła, i wymknęła się oknem po sznurze skręconym z bielizny.

Tymczasem porucznik po przebudzeniu stwierdził z przerażeniem brak papierów, lecz nie mógł alarmować policji, gdyż wyszłaby na jaw jego szpiegowska działalność. Toteż zapewnił służbę hotelową, że nic mu nie zginęło.

Dziwne zachowanie się porucznika wzbudziło podejrzenie dyrekcji hotelu, która wezwała policję. W chwili, gdy jeden z wywiadowców policji znalazł rozciętą walizkę, von Killinger wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Szef niemieckiego wywiadu, pułkownik Nikolai, dowiedział się z gazet o porażce von Killingera. Pułkownik wraz ze swym sekretarzem Heidenau uradzili, że bezwzględnie należy się dowiedzieć, co zawierały dokumenty, skradzione von Killingerowi. W tym celu kapitan Heidenau ucharakteryzował się na kobietę i wyjechał do Londynu.

W hotelu „Victoria" w Londynie zatrzymała się Portugalka, Emilia Barota, którą szpiedzy angielscy podejrzewali, że jest niemiecką agentką.

Emilia Barota, chcąc odsunąć wszelkie podejrzenia, udaje się do szefa „Intelligence Service", by mu zaofiarować swe usługi.

Nagle przed panią Barota wyrosła postać jakiegoś niskiego mężczyzny, prawie że liliputa. Nie słyszała wcale jak podchodził do niej. Mogło wprost się zdawać, że oderwał się od ściany. Ze zdumieniem przyglądała się mu.

— Z kim pani chce rozmawiać? — pyta cienkim głosikiem.

— Przecież już powiedziałam portierowi, z sirem Johnem Low..

— Pani nazwisko?

— O mój Boże, czy aż dwa razy należy tu podawać swe nazwisko? — rzekła Portugalka, udając oburzenie. — Nazywam się Emilia Barota.

— Proszę udać się za mną — odparł niski mężczyzna.

Prowadzi ją przez długie korytarze i wiele schodów. Kobieta podąża za nim w milczeniu. W końcu zatrzymują się przed dużymi, masywnymi drzwiami.

Niski mężczyzna naciska guzik i czeka chwilę. Rozlega się zgrzyt. Drzwi roztwierają się automatycznie. Znów wchodzą na wijący się korytarz, o olbrzymiej ilości drzwi.

Kobietę ogarnia lekki niepokój.

— Szanowny panie, dokąd pan mnie właściwie prowadzi? — pyta nerwowo. — Przecież już panu powiedziałem, że chcę się widzieć z mister Low.

— Zaraz będzie pani rozmawiać z szefem.

Znów dzwoni do drzwi, które natychmiast się roztwierają. Oczom kobiety ukazuje się czworokątny pokój. Przy dużym biurku siedzi mężczyzna o głowie ogolonej do skóry. Jego twarz jest jak gdyby ulana z wosku, bez wyrazu, zimna jak statuetka Cromwella, stojąca w kącie pokoju. Jego szare oczy przypominają stal.

Liliput znikł. Mężczyzna za biurkiem ruchem ręki prosi ją, aby usiadła. Gdy zadośćuczyniła jego prośbie, przygląda się jej swymi stalowymi, niemiłymi oczyma.

— Proszę, niech pani mówi... — przerywa nagle milczenie.

— Czy mam zaszczyt rozmawiać z mister Johnem Low?

— Tak.

— Mogę panu służyć ważnymi informacjami, dotyczącymi planów niemieckiego sztabu generalnego... — pani Barota stara się nadać swemu głosowi nutę tajemniczości.

— Kim pani jest? — pyta, wpijając swe świdrujące spojrzenie w twarz przybyłej.

— Mam przyjaciela, który pracuje w niemieckim sztabie generalnym...

— Gdzie on teraz się znajduje?

— W Berlinie... Szyfrowanymi listami może mi dostarczyć najważniejszych wiadomości...

— A czy do tych wiadomości można mieć całkowite zaufanie?

— Gdybym nie była tego pewna, nie przyszłabym tutaj..

John Low zagląda do jakiegoś dokumentu i przez pewien czas milczy. Portugalka czuje się tak, jak gdyby siedziała na rozżarzonych węglach... Ta dręcząca cisza przytłacza ją. Do diaska! Dlaczego ten asceta milczy tak długo?

— Nie skorzystamy z wiadomości pani przyjaciela!.. — pada wreszcie odpowiedź. — Jeśli pani jest gotowa ofiarować nam swe usługi, dlaczego osobiście nie udaje się pani do Berlina, lub na front, aby nam dostarczać informacji, które są nam niezbędne?

Pani Barota wyczuwała, że Anglik zastawia na nią jakiś potrzask... Odparła więc, siląc się na spokój:

— Jeśli przybyłam do panów ofiarować swe usługi, jestem już zdecydowana wystawić życie na największe niebezpieczeństwo. Nienawidzę Niemców. Rozstrzelali w Belgii mego ojca. Mój przyjaciel, pracujący w sztabie generalnym również ich nie cierpi. Gdybym zjawiła się w Berlinie, lub na froncie, byłoby to niebezpieczne zarówno dla mnie, jak i dla mego przyjaciela... Nasza akcja byłaby więc z góry skazana na niepowodzenie...

— Więc pani jest gotowa służyć nam swymi informacjami zupełnie bezinteresownie?.. To mi się bardzo podoba...

— Mam wrażenie, że ten asceta o stalowych oczach gra! — przemknęło jej przez myśl. — Muszę być bardzo ostrożna!...

— Czynię to wyłącznie dlatego, że nienawidzę Niemców — odparła Portugalka.

— Czy pani jest rzeczywiście Portugalką? Co więc pani ma wspólnego z Niemcami?

— Tak. Mieszkaliśmy w Brukseli. Gdy Niemcy tam przybyli, uciekłam. Mój przyjaciel jest sam Niemcem... Zresztą angielscy agenci, znajdujący się w Berlinie, mogą dowiedzieć się, kim on jest...

— Jak się nazywa?

— Major Lindenmann, oficer sztabowy...

Nagle zadzwonił telefon. Low podniósł słuchawkę.

— Aha... dobrze... — wypowiedział te dwa słowa i odłożył słuchawkę.

Na twarzy Low nie zadrżał ani jeden mięsień. Jest tak zimna i bez wyrazu, jak poprzednio. Trudno więc się domyśleć, co za informację otrzymał przez telefon. Senora Barota jest jednak przekonana, że dotyczyła jej osoby.

— Niech pani jutro zgłosi się do mnie— oświadcza przybyłej — to otrzyma pani odpowiedź czy skorzystamy z jej usług...

Kobieta podnosi się, podaje mu rękę i kieruje się w stronę drzwi. Naciska klamkę — drzwi nie otwierają się. Naciska jeszcze raz i znów bez żadnego skutku. Są zamknięte. Co to ma oznaczać?

Zwraca twarz w stronę Low, który siedzi na krześle, jak woskowa figura. Chce go zapytać dlaczego drzwi są zamknięte? W tej samej chwili widzi jak na jego twarzy wykwita złośliwy uśmiech, a jego przenikliwe, świdrujące spojrzenie jest w nią utkwione.

Lekki dreszcz przebiega jej po ciele... Co to znaczy?

Dalszy ciąg jutro

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

Sierżant Białoskórski w pamiętnikach swych z pobytu w Legii Cudzoziemskiej opisuje dzieje haremów arabskich i w ogóle życie w Afryce.

Między innymi opisuje o perypetiach swego kolegi Wachowiaka. który się tam ożenił z Francuzką. Pani Wachowiakowa okazała się wielce leniwa i nawet nie chciała gotować obiadów. Aby oduczyć ją lenistwa, Wachowiak umyślnie przyprowadził na obiad kolegów i posadził ich przed pustymi nakryciami.

57

Podczas gdy zajęliśmy miejsca, Wachowiak wyjął z kredensu noże, widelce, łyżki i talerze... i zaczęliśmy jeść z próżnych talerzy.

— No, smaczna zupa? — zapytał w pewnej chwili.

— Smaczna — odparliśmy jednocześnie.

— A teraz zjemy mięso.

I znów odegraliśmy tę samą komedię.

Francuzka przez cały czas leżała na kanapie. Z początku czytała książkę. W pewnej chwili oderwała wzrok od lektury i przyglądała się ze zdumieniem. Stopniowo zdumienie przeobraziło się we wstyd a w końcu zerwała się z kanapy, wybuchając płaczem.

Nie chcąc być świadkami sceny małżeńskiej, wymknęliśmy się z mieszkania.

Nazajutrz Wachowiak przyszedł rozradowany do koszar.

— Zapraszam dziś ciebie i Dzibulę do mnie na obiad, ale już na prawdziwy! Lekcja, jaką wczoraj daliśmy mojej żonie, pomogła. Sprzątnęła dziś mieszkanie jak się patrzy i przyrzekła przyrządzić wytworny obiad.

Rzeczywiście obiad był bardzo dobry. Na tym jednak nie skończyły się utrapienia Wachowiaka z żoną. Po pewnym czasie zaczęła go zdradzać. Gdy ją przyłapał na gorącym uczynku, wyrzucił ją z mieszkania.

Nie on pierwszy oparzył się na Francuzkach rodem z Afryki. Mnie również czepiała się jedna, ale odrazu dałem jej od kosza. W jakim celu miałem się z nią żenić i łożyć na jej utrzymanie? Tylko po to, by mnie później zdradzała?

Inne zupełnie pod tym względem są Arabki. Pewien mój kolega ożenił się z biedną dziewczyną arabską. Pewnego dżdżystego dnia spotkał ją na ulicy. Stała pod płotem zmoknięta. Zabrał ją do siebie, ubrał i nakarmił. Z czasem oboje się pokochali. Arabka przeszła na katolicyzm i wyszła za niego za mąż. Arabka była ład na i ponętna i wielu oficerów później na nią leciało, ale wszystkich odprawiała z kwitkiem. Nie miała sumienia zdradzać tego, który wyciągnął ją z dna nędzy i uczynił panią.

Czy tak by postąpiła Francuzka marokańska? Nigdy! W ogóle nie zna uczucia wdzięczności i szybko zapomina o wyrządzonym jej dobrodziejstwie. Pewien znajomy oficer poznał ładną biedną dziewczynę, która pracowała w charakterze służącej. Zakochał się w uroczej kobiecie i ożenił się z nią. Na trzeci dzień po ślubie przyłapał ją na gorącym uczynku. Zdradzała go z jego znajomym cywilem. Oficer nie namyślał się długo. Wyciągnął rewolwer i zabił ją.

Inni znów nie są w tak gorącej wodzie kąpani i mszczą się w wyrafinowany sposób na swych wiarołomnych żonach.

Pewien oficer wróciwszy kiedyś wieczorem do domu, zastał żonę w objęciach obcego mężczyzny. Nie rzekłszy słowa, opuścił mieszkanie. Udał się do domu publicznego, przyprowadził stamtąd kobietę i położył się na oczach żony z nią do łóżka. Następnego rana rozkazał żonie:

— Zrób kawę dla mnie i mej przyjaciółki!

Francuzka ze złości zaczęła płakać. To wcale nie wzruszyło oficera i po raz drugi jeszcze ostrzejszym tonem powtórzył rozkaz. Żona weszła do przyległego pokoju, sięgnęła po rewolwer i pozbawiła się życia.

Oficer nie przejął się tym, pochował żonę i zupełnie przestał interesować się kobietami. Ale ta jego rezerwa jeszcze bardziej je podniecała i rzucały mu się wprost na szyję. Oficer umiał je jednak od siebie odpędzić.

Nie wszyscy żołnierze zwracają w Afryce uwagę na kobiety. Są tacy, którzy wstąpili do Legii wskutek nieszczęśliwej miłości. Ci nienawidzą kobiet i unikają ich jak ognia. Odrazu, na pierwszy rzut oka, można ich odróżnić od tych, którzy szukają przygód miłosnych.

Jeden z takich przeczulonych mężczyzn służył w moim plutonie. Był to Norweg, porucznik lotnictwa. Kochał się w swej ojczyźnie w jakiejś biednej dziewczynie. Rodzice jego, ludzie bogaci, nie chcieli się zgodzić na ten związek, uważając go za mezalians. Norweg z wielkiej rozpaczy zaciągnął się w szeregi Legii, gdzie służył jako zwykły żołnierz.

Po trzechmiesięcznym przeszkoleniu rekruckim Norweg miał wyruszyć w góry. Tuż przed wymarszem otrzymał list ze swej odległej ojczyzny. Jak go tylko przeczytał, zaczął biegać po koszarach i przeraźliwie krzyczeć. Treść listu tak na niego podziałała, że zwariował. Zabrano go do szpitala, i po pięciu tygodniach zmarł.

Gdy leżał już w kostnicy, przyjechali jego rodzice. Ich rozpaczy nie można wcale opisać. Ojciec chciał się nawet otruć. Dowództwo musiało wyznaczyć aż trzech żołnierzy, którzy szli za nim jak cienie i baczyli, by nie dokonał jakiegoś desperackiego czynu.

Zwłoki młodego Norwega zabalsamowano i włożono do metalowej trumny, którą stary ojciec zamierzał zabrać z sobą do Norwegii. Poza tym odkupił od dowództwa pułku karabin, mundur, plecak, manierkę i wszystkie inne przedmioty, jakie syn otrzymał w Legii. Chciał to mieć u siebie, jako pamiątkę po zmarłym.

Tuż przed wyjazdem stary Norweg rozdawał pieniądze żołnierzom, kolegom zmarłego. Następnie zwrócił się do mnie i w ślicznej francuzczyźnie podziękował za opiekowanie się synem. Przy tym opowiedział mi jaką on przeżył tragedię.

Gdy rodzice nie pozwolili mu ożenić się z ukochaną, opuścił strony rodzinne i wyjechał do Afryki.

Dalszy ciąg jutro

„Zarzuty były nader hańbiące a oskarżyciele nie przeprowadzili dowodu prawdy"

Wyrok w sprawie prof. Czochralskiego

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie o niesławienie prof. Czochralskiego.

Sąd, uznając winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną skazał b. min. profesora Politechniki Warszawskiej Witolda Broniewskiego na 2 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny, mjr. Bolesław Zawadzki i redaktor „Gońca Warszawskiego" Władysław Woroszyński zostali skazani po 1 miesiącu aresztu i 250 zł. grzywny każdy.

Kara pozbawienia wolności uległa zawieszeniu na okres 3 lat.

W ustnych motywach wyroku w-prezes Posemkiewicz, podkreślił, że zarzuty postawione przez oskarżonych prof. Czochralskiemu były zamachem na cześć i dobre imię oskarżyciela. Zarzuty te były nader hańbiące, a oskarżeni nie przeprowadzili dowodu prawdy w najmniejszym zakresie.

Zarzut, że stop „B" jest niebezpieczny dla Państwa w czasie wojny, godzi w człowieka i lojalnego obywatela.

Prof. Czochralski uważał się i podawał za Polaka, nie krył przed władzami swego obywatelstwa niemieckiego, a został zaproszony do Polski przez władze z uwagi na jego talent. Prof. Czochralski przybył do Polski, by tu kształcić swoje dzieci.

Profesora Czochralskiego spotkała ze strony oskarżonych ciężka krzywda moralna. Przy wymiarze kary sąd miał na uwadze, że prof. Broniewski był inicjatorem oszczerczej kampanii prasowej.

Wykonanie kary sąd zawiesił, wychodząc z założenia, że sam jej wymiar jest dostateczną represją dla oskarżonych.

Bezczelny oszust

został skazany na 4 lata więzienia

Przed kilku miesiącami grasował na terenie Warszawy elegancki młodzieniec, podający się za Mieczysława Muszyńskiego, właściciela majątku na Kresach. Muszyński pokazywał się w [illegible]ych lokalach rozrywkowych, tracąc znaczne sumy pieniężne.

Ogłada młodzieńca, wymowność zyskiwały mu w oczach kobiet wiele sympatii. Na to właśnie głównie rozliczał rzekomy ziemianin.

Udało mu się w ten sposób wkraść w łaski zamożnej właścicielki magazynu futrzanego. Niewiasta ta dopuściła Muszyńskiego we wszystkie tajemnice przedsiębiorstwa. Po pewnym czasie ziemianin stał się... handlowcem i jął na własną rękę zaczął prowadzić interesy przyjaciółki.

Interesy te stały się wkrótce katastrofą. Muszyński wyprzedał sklep, zaciągnął wiele pożyczek i... ulotnił się.

Zrujnowana właścicielka magazynu zwróciła się do policji. Odszukanie Muszyńskiego sprawiło wiele trudności. Okazało się, że nazwisko to było fałszywe i ukrywa się pod nim oszust i hochsztapler na wielką skalę, Jan Porajski.

Ponieważ ostatnio widywano Porajskiego w towarzystwie pewnej niewiasty, policja przeprowadziła w jej lokalu rewizję.

Wtedy się okazało, że i ta nowa znajoma padła ofiarą oszusta, który wyprzedał cały dobytek przelotnej przyjaciółki i uzyskaną sumę 13.000 zł. przywłaszczył.

Bezczelny oszust stanął wreszcie przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Obydwie pokrzywdzone niewiasty stanęły obok siebie, by zgodnie oskarżać Porajskiego.

Sąd skazał oszusta na 4 lata więzienia.

Tłumaczenie snów

„Szesnastolatka H. W.". Spółka Pani Bronka. Nie wszystkie plany spełnią się. O zmianie mieszkania nic na razie powiedzieć nie mogę.

„Jesienne kwiaty tęskności". Będzie Pani nadal rozmawiała ze swym znajomym. Zawód spotka Panią. Będzie Pani w wesołym towarzystwie. Kłopot pieniężny czeka Panią.

P. Ola Kasztelanka. Sny Pani wróżą szkodę jakąś, dobrą nowinę i korzyść pieniężną. Sny wujcia ostrzegają go przed kradzieżą. P. Ranel ma adoratorkę, blondynkę. P. Karmę wydatek czeka.

„Nieszczęśliwa Hela". Będzie pomyślność w poczynaniach. Przykrość z powodu plotek. Wiadomość o dawno niewidzianej osobie. Sprzeczka.

Zakochana X-125 F. M. Jeśliby nie dał się nakłonić, niech Pani sama, za jego wiedzą, opisze jakiś jego sen i przyśle mi. Czeka Panią zmiana jakaś na lepsze. Miłe odwiedziny.

Lady Daisy. Sen Pani wróży szczęście w miłości. Niedomaganie w domu. Zarobek niespodziany. Mama czeka strapienie, po którym nastąpi radość.

P. „Kiki". Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu dwóch lat. Mąż Pani nie będzie bogaty. Szczere i uprzejme postępowanie da Pani dużo dobrego. Sprzeczka będzie z kobietą.

Historia małżeńska

zakończona sprawą sądową

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął Władysław Jakimiuk, oskarżony o ciężkie poparzenie ciała kwasem siarczanym Ireny Sielskiej.

Sprawa ta była o tyle niezwykła, że zazwyczaj kwas siarczany jest występną bronią w ręku zawiedzionych kobiet.

Główny świadek oskarżenia, Sielska, zeznała, że w dzień Nowego Roku przybył do niej dobry znajomy Jakimiuk W trakcie rozmowy nabrał przekonania, że Sielska nie ma zamiaru odwzajemnić się mu miłością, a projekty małżeństwa kategorycznie odrzuca.

Jakimiuk, który już uprzednio miał nasyłać na Sielską zbirów celem zdemolowania mieszkania, słysząc ostateczną decyzję, oblał Sielską kwasem. Poparzenia były nader ciężkie.

Oskarżony całe zajście przedstawił w krańcowo odmiennym świetle. Oto Sielska rościła sobie nieuzasadnione pretensje do wspólnego małżeństwa. Jakimiuk odmawiał.

W dzień Nowego Roku przybyła Sielska z naczyniem, napełnionym kwasem. W czasie rozmowy Sielska usiłowała wylać zawartość na Jakimiuka, który w decydującej chwili zdołał podbić rękę kobiety i kwas rozlał się po jej ciele.

W zeznaniach Sielskiej okazało się tyle sprzeczności i niejasności, że sąd osk. Jakimiuka uniewinnił.

Na małej wokandzie...

Dwadzieścia jeden

(A. E.) Gra w „dwadzieścia jeden" ciągnęła się już długie godziny.

Przed panem Jakubem Tajblumem piętrzył się stos wygranych monet, a pozostali gracze śledzili go z nieukrywaną zawiścią.

Pan Tajblum w skupieniu oceniał swe karty. Poczem wyciągnął rękę i rzekł:

— Biorę.

Wówczas nastąpiła rzecz nieoczekiwana. Mianowicie pan Tajblum, nie zdążywszy wziąć karty, jęknął „umieram", spadł z krzesła na podłogę i zastygł.

Gracze podbiegli do zmarłego.

— Dziwna rzecz — mruknął pochylony nad zwłokami pan Izak Gniadowski. — Dziwna rzecz, dlaczego błogosławionej pamięci Tajblum powiedział „biorę". Trzyma w ręku dziewiętnaście. I się nie bał ryzykować?

— Hm, co pan chce. Widocznie nieboszczyk Tajblum miał w tym jakieś wyrachowanie.

— Co znaczy wyrachowanie? Ślepy traf można wyrachować? On mógł wiedzieć, że akuratnie pójdzie dwójka? Nie przypisałem bym tragicznie zmarłemu Tajblumowi takie skłonności.

— Dlaczego właściwie nie przypisałeś byś pan? Zgasły w kwiecie wieku Tajblum nie miał bynajmniej tak bardzo nieskazowaną opinię. Mówiono o niego to, tamto i owo...

— Znaczy żeśmy grali poprostu z łobuza? Z cudotwórcem myśmy grali? Szkoda, że przedtym nie wiedziałem o tego. Powiedziałem bym parę słówek powiększającego grono aniołków Tajbluma!

W tym momencie pan Gniadowski otrzymał potężnego kopniaka, po czym głos zmarłego Tajbluma obwieścił:

— Aa, łobuzi obrzydliwi! Szmondaki ordynarni, psiakrew! Takie rzeczy się mówi o nieboszczyka?

Ależ nie umierałem jeszcze, tylko chwilowo potrzebowało mi się zrobić niedobrze. I dla tego zamiast sam wyzionąć, was wszystkich zaraz na tam ten świat będę posłać.

Z tymi słowy pan Tajblum zerwał się z podłogi, chwycił krzesło i począł nim okładać nieszczęsnych plotkarzy.

Przeraźliwe krzyki i odgłos łamanych mebli zwabiły sąsiadów, którzy wspólnymi siłami obezwładnili rozjuszonego pana Tajbluma.

Nie na tym jednak koniec awantury. Bowiem pokrzywdzony pan Gniadowski skierował sprawę do sądu, który skazał krewkiego „nieboszczyka" na tydzień bezwzględnego aresztu.

Do walki z komunizmem

szkolą się kadry prelegentów

Donieśliśmy o tym w swoim czasie, że w lipcu b. r. zawiązała się w stolicy nowa organizacja pod nazwą „Samoobrona Społeczna". Jako cel jedyny i zasadniczy organizatorzy wytknęli sobie walkę z komunizmem w Polsce, wychodząc z założenia, że zło zalewu bolszewickiego grozi przede wszystkim nam.

Od lipca do dnia dzisiejszego „S. S." nie dawała o sobie znaku życia, aż wreszcie w dniach ostatnich wypłynęła znów na widownię publiczną. Mianowicie w dniu 16 b. m. w sali sztandarowej na Ratuszu warszawskim odbyło się uroczyste otwarcie kursu dla prelegentów nowej tej organizacji, którzy po trzech miesięcznym przeszkoleniu pójść mają w szerokie masy, aby podjąć walkę z komunizmem na wszystkich frontach.

W uroczystości otwarcia kursu z ramienia władz wziął udział p. Wojewoda Jaroszewicz oraz kurator okręgu szkolnego warszawskiego.

Uroczystość zagaił prezes zarządu głównego Samoobrony Społecznej wiceprezydent m. st. Warszawy p. Olpieński, po czym referat o komunizmie i walce z nim, wygłosił dyrektor Instytutu Naukowego Badania Komunizmu ks. Prałat Kwiatkowski.

Kurs rozpocznie się dnia 27 b. m. i wykładać na nim będą wybitni znawcy komunizmu. Kandydaci na prelegentów, przeważnie ludzie z wyższym wykształceniem, delegowani są przez związki, stowarzyszenia i organizacje społeczne. Dotychczas zgłosiło ich się około 70.

Krok ten znaczyłby ze strony S. S. zaczątek walki. Rzecz prosta, że walka ta przybrać może formy ostrzejsze dopiero po kilku odbytych kursach, które dostarczą organizacji dostateczną ilość ludzi odpowiednio przeszkolonych.

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą iego miłość. pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki: w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Żona obrabowanego opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown, która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Dill zamieszkał u Daisy Miller i został jej narzeczonym. Pewnego razu, gdy starsza panna była już zakochana po uszy w swym pięknym narzeczonym, wyznał jej „mister Knought", że przeżywa wielką tragedię z powodu swej bliskiej krewny, miss Nory, znajdującej się w więzieniu, gdzie oczekuje ją kara śmierci. Wtem miss Daisy krzyknęła, przerażona tą wiadomością.

Opowiedziała Dillowi, że miss Nora znajduje się w więzieniu w Charlstown, pod jej bezpośrednią strażą. Dill rzecz jasna udał wielkie zdziwienie z powodu tej nieoczekiwanej wiadomości i na wpół zmyślając, na wpół opowiadając prawdę wzbudził w niej wiele sentymentu dla uwięzionej.

W końcu, gdy już w oczach Daisy ukazały się łzy współczucia, zdołał ją Dill skłonić, by zaniosła do więzienia list dla miss Nory, od „jej kuzyna". Na liście tym napisał chemicznym atramentem zlecenia, zaś zwykłym atramentem list dla zmylenia uwagi miss Daisy.

Chemiczny atrament, którym Dillinger pisał swój list, miał tę właściwość, że nie można go było zauważyć. Papier po napisaniu był tak samo biały, jak przed napisaniem listu. Gdy się jednak list kładło do gorącej cieczy, stawały się widoczne litery pisane chemicznym atramentem, zaś zupełnie nie można było już odczytać słów, napisanych zwykłym.

Daisy wykonała polecenie swego narzeczonego i włożyła karteczkę do miski z zupą, którą podała miss Norze.

Gdy wróciła do domu, zawołała już na progu z zadowoleniem:

— Willi, załatwione!

Stara Miller, która usłyszała te słowa, zapytała:

— Daisy, co załatwione?

— Mamo, to są nasze sprawy narzeczeńskie, ty nie wszystko zrozumiesz...

— Oj, córeczko, wszystko rozumiem, zapewniam ciebie, ze wszystko!

Dill i Daisy roześmieli się. Gdy matka wyszła Daisy szepnęła:

— Wiesz, podałam jej miskę z zupą i nawet oka nie zmrużyłam. Byłam tak samo urzędowa, jak zwykle...

— Ale czy ona ten list zauważyła? Być może, połknęła go...

— O, nie, na pewno go zauważyła. Zaglądałam przez judasza i widziałam, jak go czyta. Miała taką minę, jak gdyby list spadł jej z nieba...

— Tak?

Dillinger chwycił na ręce miss Daisy i zaczął z radości obnosić ją po pokoju, tak że stara pani Miller przybiegła na odgłos krzyków, jakie się przy tym rozlegały w pokoju.

— Ach, Daisy, masz złote serce. Uczyniłaś naprawdę coś wielkiego... Dodałaś otuchy kobiecie, która tyle cierpi. Pan Bóg zesłał mi ciebie, by pocieszyć biedną miss Norę...

Całował ją, obejmował i pieścił, przy tym bezustannie ją chwalił, jak gdyby naprawdę popełniła wielkie bohaterstwo. Gdyby ten człowiek jej teraz polecił, by udała się na drugi koniec świata, na pewno uczyniłaby to.

Ale Dillinger postanowił kilka dni zaczekać. Musi działać nader ostrożnie, by nie wzbudzić w niej żadnego podejrzenia. A miss Nora, nie wiedząc jakimi środkami posługuje się Dillinger, była nader niespokojna z powodu powolnego tempa „ucieczki".

Minęło kilka dni, Daisy wróciła z pracy nagle wyjątkowo zdenerwowana. Przywitała się bardzo oziębłe ze swym narzeczonym, niechętnie zjadła kolację.

Dillinger zaniepokoił się. Co się stało? Czy go czasem miss Nora nie „zasypała" jakąś nieostrożnością?

— Co się stało, Daisy? — zapytał w obecności matki.

— Ech, tam, nic, głowa mnie boli...

— Może jesteś niezdrowa? Może zmierzysz sobie temperaturę.

— Nie, nic, przejdzie samo. Jestem zupełnie zdrowa.



Gdy wróciła do domu, zawołała już na progu z zadowoleniem:
— Willi, załatwione!

Gdy stara pani Miller zeszła do sklepiku, odezwała się Daisy:

— Twoja krewna, Lili Eden, sprawiła mi dziś wielką przykrość...

— Przykrość? Co się stało?

— Zapewne wyobrażała sobie, że jestem agentką gangsterów i dlatego przesłałam jej ten pierwszy liścik...

— Ale co się stało, kochanie?

— Po prostu, weszłam dziś do niej do celi, a ona mnie zaczęła tam o coś pytać...

— Ale o co?

— Mniejsza zresztą ze wszystkim.

— Daisy, musisz mi wszystko szczerze opowiedzieć...

Daisy zdenerwowanym głosem zaczęła opowiadać:

— Dziś, jak zwykle, przynoszą jej obiad. Starałam się w myśl twoich wskazań nie okazywać jej w niczym, że cośkolwiek wiem o stosunku, jaki was łączy i wogóle o tym, że ciebie znam. A ona mnie nagle zatrzymuje, pyta czy nie nazywam się czasem Wattson, czy nie mieszkam w Brooklynie, czy nie znałam jej rodziców... Zorientowałam się odrazu, że chodzi jej o to, by wszcząć ze mną rozmowę, by dowiedzieć się, czy cośkolwiek wiem ponad to, coś ty do niej pisał... Ale ona była natarczywa, nie pozwoliła mi wyjść z pokoju, przeciwnie, z bezczelnością postawiła mi pytanie, że aż zamarłam ze strachu...

Wróciła pani Miller. Spojrzała podejrzliwie na swą córkę, która była blada ze wzruszenia. Zapytała:

— Daisy, może naprawdę jesteś chora?

— Nie, mamo, nic mi nie jest. Zapewniam ciebie, że się świetnie czuję. Tylko mnie głowa boli...

A tymczasem Dill był szczególnie zaniepokojony. Jakież pytanie mogła postawić miss Nora? Czy nie przekreśliła swą niecierpliwością wszystkich jego planów i zamiarów? Gdy więc stara znów wyszła na chwilę z pokoju, zapytał:

— Daisy, kochanie, uspokój się. O cóż ciebie zapytała?

— Wyobraź sobie, zapytała mnie czy nie znam niejakiego Johna Dillingera?

— Co mówisz? — udał Dill wielce zdziwionego pytaniem jego kuzynki, zarazem czyniąc wysiłek, by nie dać po sobie poznać wzburzenia. — Być może miała kogo innego na myśli...

— Nie, Willi, miała na myśli tego strasznego gangstera, jej kompana, którego poszukuje policja po całej Ameryce — nie mogła uspokoić się panna Daisy — gdybym tego Dillingera spotkała, natychmiast oddałabym go w ręce policji, bez chwili namysłu. To przecież bestia w ludzkim ciele...

— Masz rację, Daisy — odparł spokojnie Dillinger — ja oddałbym go również w ręce policji. Gdyby nie on, biedna nasza Lili nie siedziałaby teraz w więzieniu, tylko żyła zupełnie spokojnie, czyniąc zapewne jakąś wielce pożyteczną robotę dla społeczeństwa. Cóż więc jej odpowiedziałaś?

— Powiedziałam jej, że mam do czynienia z przestępcami tylko wtedy, gdy siedzą w więzieniu, u mnie pod kluczem. Wyszłam i zamknęłam za sobą drzwi...

— Świetnie, świetnie... — roześmiał się Dillinger — na pewno już teraz odczepi się od ciebie.

Starał się tego wieczora za wszelką cenę zmienić jej humor. Trzeba wszystko uczynić, by zapomniała o tym incydencie. Zaczął więc opowiadać anegdotki, zaprosił ją do kabaretu i resztę dnia spędzili na mieście.

Gdy wrócili do domu, zaciągnął ją na wpół przemocą do swego pokoju, całował ją i szeptał czule:

— Wiesz, Daisy kocham ciebie coraz silniej, goręcej...

— Kocham ciebie również do szaleństwa. Gotowa jestem dla ciebie wszystko uczynić, cokolwiek ode mnie zażądasz. Mam do ciebie bezwzględne zaufanie, bo wiem, że jesteś niezwykle uczciwym człowiekiem.

Minęło kilka dni i Daisy zapomniała zupełnie o wydarzeniu z miss Norą. Tymczasem gangsterzy byli bardzo zaniepokojeni przedłużaniem się historii z ucieczką. Zbliżał się termin zakończenia śledztwa. Dill, za pośrednictwem Eweliny, która kilkakrotnie przyjeżdżała do Charlstown, nawiązał korespondencję z Al Capone, który naglił z zakończeniem sprawy miss Nory...

Tymczasem narzeczeni nawiązali bardzo intymny stosunek, a pani Miller, mając do niego bezwzględne zaufanie, patrzyła przez palce na „lekkomyślność" swej córki. Wiedziała pani Miller, że dziś są zupełnie inne czasy, niż to bywało dawniej, gdy się narzeczeni całowali pokryjomu. Trzeba iść z duchem czasu...

Dill, będąc zupełnie panem myśli Daisy, postanowił rozpocząć najbardziej decydujący atak. Nie mógł już dłużej czekać.

W nocy, kilka tygodni przed wyznaczonym terminem ślubu, odezwał się nagle do Daisy:

— Jednak jedna sprawa nie daje mi zupełnie spokoju... Nie będę mógł spokojnie udać się na ślubny kobierzec, póki tego nie załatwię...

— O co chodzi?

— Chcę za wszelką cenę uratować z więzienia miss Norę... Nie mogę dopuścić tej myśli, by niewinnie zginął człowiek, tak pożyteczny.

— Wybij to sobie, Willy, z głowy. Wiesz przecież najlepiej, że władze jej w żaden sposób nie zwolnią. Sam opowiadałeś, że w Waszyngtonie odrzucono wszystkie prośby o ułaskawienie...

— Wtedy ja ją wydobędę w inny sposób.

— W jaki to inny sposób?

— Po prostu — odpowiedział spokojnie — można ją wykraść z więzienia. Wiesz, kto mógłby to najlepiej uczynić? Ty, Daisy...

Gdy wymówił te słowa, czuł, jak gdyby coś go chwyciło za gardło i zaczęło dusić... D. ciąg jutro

Italia — Cesarstwem włoskim?

Wielka rada fasz. ma zmienić konstytucję

BERLIN. (PAT). Rzymski korespondent „Berliner Tageblatt" donosząc o odroczeniu terminu wyjazdu ambasadora francuskiego w Rzymie rzekomo aż do posiedzenia wielkiej rady faszystowskiej w dn. 18 listopada, informuje przy tym o krążących w Rzymie pogłoskach, jakoby wielka rada faszystowska miała się zająć sprawą reformy włoskiej konstytucji.

Z kół francuskich w Rzymie przenikają rzekomo informacje, że zamierzone jest ogłoszenie Cesarstwa Włoskiego. W tym wypadku odpadłyby wszelkie trudności przy sformułowaniu listów uwierzytelniających zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych przy rządzie włoskim.

SKŁADAJCIE OFIARY na pomoc zimową bezrobotnym

Za interwencją w Hiszpanii

wypowiedział się przywódca opozycji

LONDYN. (PAT) Na konferencji liberałów szkockich w Sterling sir Archibald Sinclair, przywódca opozycji liberalnej w Izbie Gmin, wystąpił przeciw pomocy, jakiej udzielają — jego zdaniem — powstańcom hiszpańskim Włochy i Niemcy, oświadczając, że jest to oczywisty akt napaści.

Mówca zarzuca rządowi brytyjskiemu brak stanowczości i apatię ujawnione w Genewie.

„Jestem — mówił — za interwencją w Hiszpanii, ale na rzecz wojny. Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy stali się narzędziem wniosków sowieckich podjudzających przeciw Portugalii".

Kompanie dyscyplinarne w Portugalii

dla rekrutów o poglądach „sprzecznych"

LIZBONA. (PAT). W najbliższych dniach ma się ukazać dekret ministra Wojny, który przewiduje, że wszyscy rekruci, których poglądy w chwili wcielenia do armii byłyby sprzeczne z istniejącym porządkiem społecznym, mają być skierowani do kompanii dyscyplinarnej.

Dekret ten dotyczyć ma również wszystkich wojskowych, żywiących podobne poglądy. Po odbyciu służby w oddziałach dyscyplinarnych, żołnierze nie będą mogli być przyjmowani na żadne stanowiska państwowe.

Pełnienie zawodów wolnych będzie im również wzbronione.

Sensacyjna afera szpiegowska

HELSINGFORS (PAT). Przed Sądem Okręgowym w miejscowości Vaasa toczy się rozprawa przeciw oficerowi rezerwy armii sowieckiej Kirchhoffowi oraz pewnemu robotnikowi fińskiemu, aresztowanym niedawno przez władze a podejrzanym o szpiegostwo.

Jak wykazało śledztwo, Kirchhoff otrzymał w Leningradzie specjalne wyszkolenie wywiadowcze i miał za zadanie zbadanie możliwości lądowania sowieckiego desantu lotniczego w północnej Finlandii.

Kapitały francuskie w Gdyni

dla rozbudowy stoczni

Prasa niemiecka donosi, że czynione są zabiegi o pozyskanie kapitałów francuskich dla rozbudowy stoczni w Gdyni.

Akcjonariusze z miastem Gdynią na czele doszli do przekonania, że bez dopływu kapitałów z zagranicy możliwości rozwoju stoczni gdyńskiej byłyby przez czas dłuższy ograniczone.

Spadek ludności

Liczba mieszkańców m. Gdańska wynosiła w dniu 1 września r. b. 254.900 osób. W porównaniu z wrześniem r. ub. oznacza to spadek o 4.600 osób. Spadek ten jest wynikiem przeniesienia emerytów oraz bezrobotnych gdańszczan do Niemiec.

Walka byka z wilkami

ale dziecku nie zrobił krzywdy

Byk ze wsi Nikoro stał się w tych dniach przedmiotem podziwu całej Bułgarii.

Priamos, — tak nazywano byka — który spędził swe najlepsze lata we wsi Nikoro, i który już się zestarzał, miał obecnie ofiarować jeszcze ludziom swe mięso.

Pewnego dnia, gdy Priamos nie podejrzewając nic złego, dał się prowadzić do rzeźni, zdarzyło się nagle coś niezwykłego.

Tego dnia stado wilków wpadło do wsi i rzuciło się na chatę wójta. Przed zagrodą wójta psy stawiały zacięty opór wilkom. Ponieważ dzikie zwierzęta przewyższały liczebnie, prawdopodobnie wyszłyby zwycięsko z walki i pożarłyby 3-letniego synka wójta, gdyby byk nie wmieszał się w całą sprawę.

Priamos w młodości był już raz napadnięty przez wilki a jako dorosły byk niejednokrotnie bronił cielęta przed żarłocznymi bestiami. Gdy poczuł wilki, wyrwał się rzeźnikom, pobiegł w stronę chaty zagrody wójta i z opuszczonymi rogami rzucił się na wilki. Gwałtownie pchnął furtkę, która wyskoczyła w powietrze, a po chwili już pierwszy wilk został nadziany na rogi rozjuszonego byka. Pozostałe wilki, które pastwiły się nad ostatnim psem, porzuciły swą ofiarę i rzuciły się na nowego przeciwnika. Byk był jednak szybszy w ruchach i w ciągu kilku minut walka była zakończona.

Gdy zaalarmowani ujadaniem psów chłopi przybiegli do zagrody wójta, ujrzeli niezwykły widok. Stary byk stał wśród zabitych lub dogorywających wilków, dziecko zaś znajdowało się na progu chaty i uśmiechało się. Nie zdawało sobie wcale sprawy, jakie niebezpieczeństwo zagrażało jego życiu.

Dziecku byk nie uczynił nic złego. Gdy jednak zauważył chłopów, rzucił się na nich i ci ratowali się ucieczką. Upłynęło sporo czasu zanim byk na tyle się uspokoił, że zaniechał uganiania się za ludźmi.

Priamos wcale sobie nie zdawał sprawy, jakie skutki będzie miało dla niego pokonanie wilków. Uszczęśliwiony wójt, chcąc się odwdzięczyć bykowi za to, że uratował mu dziecko, odkupił go od rzeźni i wybudował dla niego specjalną oborę, w której byk w spokoju będzie żuł siano do ostatnich dni swego żywota.

Niezwykłe auto

W tych dniach pewien hinduski bankier otrzymał z Anglii swe auto, które wysłał do remontu. Auto zostało w roku 1919 wyprodukowane dla niego w jednej z największych fabryk samochodowych Anglii i kosztowało „drobnostkę", bo tylko 200.000 złotych. Na tak wygórowaną cenę nie wpłynął ani motor, ani karoseria, tylko ten nikły szczegół, że wszystkie części wozu są pozłacane. Przed kilku miesiącami bogacz doszedł do przekonania, że nawet pozłacane auto może się zestarzeć i posłał je do Anglii by je wyremontowano. Na zewnątrz auto pozostało prawie, że niezmienione. Zamieniono tylko motor i resory.

Inny bogacz, pewien maharadża, ma do swej dyspozycji samochód, który zasadniczo się różni od zwykłych aut. Maska jest zrobiona w kształcie głowy tygrysiej, a reflektory zupełnie przypominają potężne, błyszczące oczy dzikiego zwierzęcia.

Bez trudu można sobie wyobrazić jakie wstrząsające wrażenie wywiera to auto nocną porą na ludności, która w 95 procentach składa się z analfabetów.

100.000 zł. na bezrobotnych

Na odbytym w dn. 15 października posiedzeniu rada Banku Polskiego uchwaliła przeznaczyć z dochodów banku kwotę zł. 100 tysięcy na pomoc zimową na bezrobotnych.

Śmierć w kopalni

Na jednym z chodników kopalni Eminencja w Katowicach oberwały się wczoraj w nocy zwały węgla ze stropu, grzebiąc dwóch górników.

Jeden z zasypanych 29-letni Józef Labus doznał ciężkich ran i w dwie godziny po wypadku zmarł. Drugi robotnik Krymer wyszedł z wypadku z ranami. Władze górnicze przeprowadzają dochodzenia, celem ustalenia przebiegu wypadku.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie należy upadać na duchu

„SMUTNA POLSKA JESIEŃ" pisze nam:

„Kochany Redaktorze!

Zwracam się do Ciebie z gorącą prośbą, abyś był łaskaw wysłuchać mych słów i wydrukować je w dziale „Cztery oczy".

„Polska smutna jesień" wpłynęła na moje życie bardzo... Przed rokiem przyjaźniłam się z chłopcem, który kochał mnie nad życie, a ja byłam mu wzajemna. Kochaliśmy się bardzo, lecz w życiu chyba wszystko ma swój kres...

Gdy snuliśmy najszczęśliwsze plany małżeńskie, najukochańszy mój został bez pracy.

Ukochany mój jest jedynakiem. Ma na wsi rodziców, którzy mają majątek, a więc pojechał tam, ponieważ nie miał z czego żyć.

Pisywał do mnie listy, lecz ja odpisałam mu tylko na dwa, ponieważ zasłabłam i nie miałam naprawdę siły odpisać.

Gdy przyszłam do zdrowia, przybyło mi drugie nieszczęście, bo i ja zostałam zredukowana.

W tydzień po zredukowaniu dostałam list, który jest moim trzecim nieszczęściem.

Tam w pięknej wsi polskiej, mego ukochanego koniecznie chcą ożenić z dziewczyną, która ma duży majątek. Rodzice jego nie pozwalają mu się ze mną ożenić, ponieważ jestem biedna, nie mam pracy i nie mam tatusia, aby mi dopomógł. Gdy przeczytałam ten list, o mało nie zemdlałam. Gorzkie łzy popłynęły z mych rozkochanych i smutnych oczu. Ponieważ kocham go nad życie, uklękłam i modliłam się gorąco do Boga, ażeby on był szczęśliwy, chociaż nie ze mną, to z inną.

Gdyby miał pracę, możeby się ze mną ożenił, ale teraz cóż będzie robił? Musi się chyba ożenić z taką, która ma majątek, a ja zostanę na łasce u Boga. Och! ale jak ja to przeżyję? I cóż mi z tego, że jestem naprawdę ładna?"

*

Iście hiobowe istotnie spotykają Panią losy. Współczuję Pani najserdeczniej. Myślę, że przypowieść o Hiobie powstała właśnie na tle podobnego nagromadzenia nieszczęść.

Niemieckie przysłowie mówi słusznie: „Nieszczęście rzadko przybywa samotnie". Z owej przypowieści o Hiobie niech Pani wyciągnie dla siebie wnioski.

I proszę przede wszystkim nie upadać na duchu. Jeszcze przecież ukochany Pani nie wyraził swej zgody na to małżeństwo. Może miłość przezwycięży w nim względy materialne?

Niezależnie od tego, niech Pani rozpocznie starania o posadę.

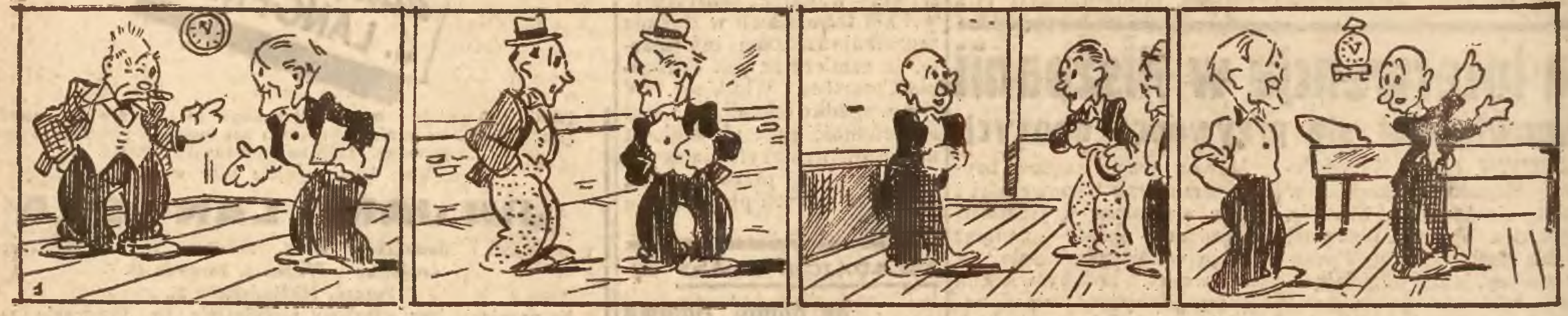


„Przygody Dodka”



Niedzielny film rysunkowy p. t.

„SPOSOB NA LENIUCHOW”

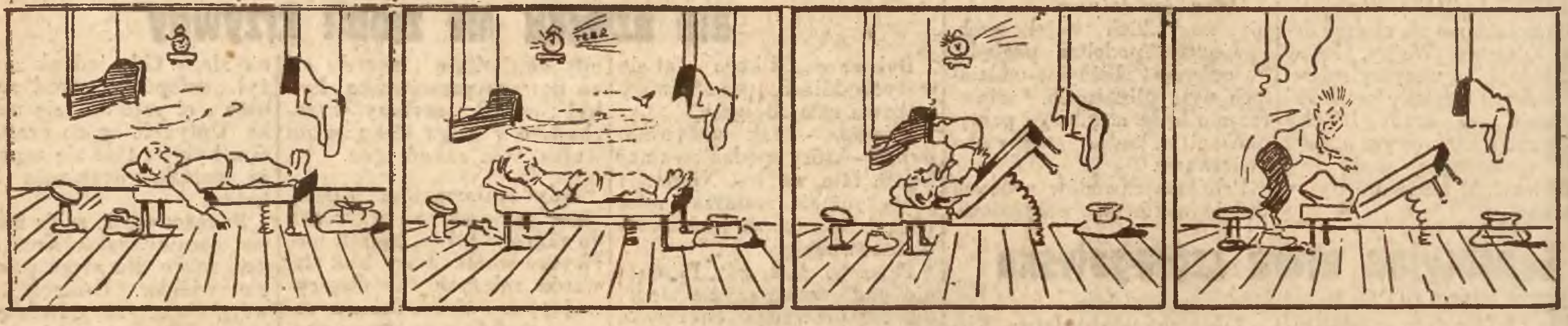


Pan dyrektor z miną srogą
Karci Dodka za spóźnienie.
— Już się więcej nie powtórzy!
Klnie się Dodek uniżenie.

Poradź, przyjacielu drogi!
Ja nie umiem wstawać wcześnie...
Budzik dzwoni nieustannie,
A ja zdrowo chrapię we śnie.

Panie inżynierze, bądź pan taki łaskaw
Wiem, że masz dla leniów cudo-aparaty.
Jeden aparacik Dodeczkowi nastaw.
— Ależ b. chętnie. Płać pan pierwsze raty

Tu pan marynarkę na noc se powieś.
Tu — spodnie, tu — buty, wszystko na sprężynie.
Możesz spać spokojnie. Mój aparat czuwa,
Obudzi cię pewnie o rannej godzinie.

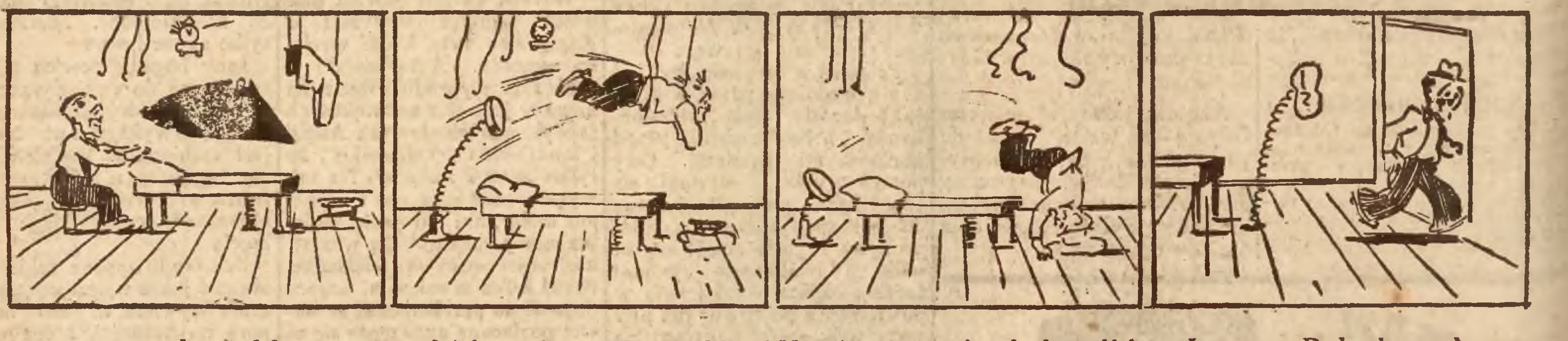


Przez spuszczone sztory świt się senny wdziera,
Dodek w najlepsze chrapie sobie błogo,
Zachrypnięty budzik ryczy, jak cholera.
Dodek nic nie słyszy. Lecz zapłaci drogo!...

Budzik z elektrycznym złączony przewodem.
Wnet zaczyna działać chytra mechanika.
Zaraz zacznie Dodek i tyłem i przodem
Jak pocisk armatni koziołeczki fikać.

Rety! Czy to działa grzmią tak w Alcazarze?
Czy trzęsienie ziemi gdzieś na Filipinach?
To zmyślny aparat za lenistwo karze,
Już Dodeczek w spodnie wpada na sprężynach.

Nie zdążył ochłonąć z pierwszego wrażenia,
Już z mocy sprężyny skoczył w własne buty.
Po tym wpadł na stołek, pełen oburzenia
Na złowrogi budzik spogląda, jak struty.



Lecz nie ma spoczynku. Stołek na sprężynach...
Za chwilę Dodeczek znowu daje nura.
I jak pocisk celny
Wpada w marynarkę, wiszącą na sznurach.

Kompletnie odziany, lecz brak kapelusza,
I o tym pomyślał aparat genialny,
Leci głową na dół, choć zamiera dusza
I wkłada kapelusz w sposób oryginalny.

Może teraz wreszcie, gdy do wyjścia gotów,
Odsapnie przez chwilę po tych przejściach strasznych?
Lecz aparat nie zna uczucia litości
I znów się zabiera do metod rubasznych.

I wyrzuca Dodeczka z całego rozmachu
Za drzwi jak przybłędę z własnego mieszkania,
Lecz jedną pociechę ma po całym strachu:
Dziś na pewno w biurze nie dostanie lania...

Wiadomości sportowe

Z całego świata

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Wiedniu międzypaństwowy mecz hokeja na trawie pomiędzy reprezentacjami Austrii i Węgier.

*

Motocyklista niemiecki, Henne, który niedawno ustanowił absolutny rekord świata w szybkości motocyklowej, jest obecnie w posiadaniu aż 23 najlepszych wyników światowych, z których 14 ustanowił na motocyklu solówce, a 9 na motocyklu z przyczepką.

Przypominamy, że absolutny rekord świata ustanowiony niedawno przez Hennego, wynosi 272,2 klm. na godzinę.

*

Podsekretarz stanu wychowania fizycznego w gabinecie francuskim, p. Desarnaulds, prowadzi obecnie energiczną akcję celem zrealizowania ustawy o wprowadzeniu 5-ciu godzin wychowania fizycznego tygodniowo w szkołach francuskich I-go i II-go stopnia.

Donosiliśmy w swoim czasie, że departamenty: l'Aude, Meurthe-et-Moselle, oraz Loiret, a także niektóre gminy departamentu Sekwany, stanowią teren doświadczalny dla wprowadzenia powyższej reformy. Eksperyment ten trwać ma pełny rok, po czym rząd będzie w stanie obliczyć jak wielkie koszty finansowe będą niezbędne dla wprowadzenia 5-ciu godzin W. F. w szkolnictwie całej Francji.

Sprawa ta szczegółowo była omawiana przez podsekretarza stanu W. F. z prefektami i inspektorami szkolnymi departamentów, prowadzących eksperymenty. Dodać należy, że opracowane zostały szczegółowo programy W. F. w zastosowaniu do planu 5-ciu godzin tygodniowo. Na pokrycie kosztów eksperymentu w wymienionych departamentach, rząd francuski przeznaczył kwotę 3 milionów franków.

NIESŁYCHANE AWANTURY NA MECZU BOKSERSKIM

Mecz bokserski o mistrzostwo śląska, rozegrany w Rudzie pomiędzy miejscową Slavią, a Policyjnym Klubem Sportowym z Katowic zakończył się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Cztery ostatnie walki zakończyły się przez k. o. M. in. Piłat startujący w barwach P. K. S. znokautował w pierwszej rundzie Kodeka.

W czasie meczu doszło do niesłychanych awantur wywołanych przez publiczność. Dopiero policja przywróciła porządek. Ostatnie walki toczyły się pod asystą policji.

ODCZYT RED. K. MüLLERA W RADIO

Dziś w niedzielę, dnia 18 bm. w przerwie poranku muzycznego t. j. około godz. 13-tej, nada Kraków pogadankę red. Karola Müllera pt. Czego nas winien nauczyć film „Janosik". Prelegent jeszcze przed dwoma laty za pośrednictwem mikrofonu krakowskiego, apelował o stworzenie polskiego filmu osnutego na tle słynnej legendy o Janosiku. Dziś, gdy film ten wykonano za granicą i w obcej interpretacji, rozważania na ten temat powinny zaciekawić wszystkich.

LEKCJA PISANIA

Bardzo to zmieniło zajęcie dla dzieci, gdy każą im siadać przy stole i kreślić dziwne znaczki zwane przez dorosłych pismem. To też pedagogowie wymyślają przeróżne sposoby, aby dzieciom osłodzić to pierwsze zetknięcie się z obowiązkami szkoły.

Czasem same dzieci wynajdują spocoby ułatwiające im zapamiętanie liter. O takim sprytnym chłopczyku, który z kresek, kółek, układa w zeszycie całe wojsko, — opowie z własnej praktyki nauczycielskiej p. W. Jastrzębska w poniedzialek, dnia 19 października br. o godzinie 15.15 przed mikrofonem krakowskiej Rozgłośni.

MÓWIMY O ŻYCIU ŚWIADOMYM

W poniedziałek, dnia 19 października br. o godzinie 19-tej odbędzie się staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, zbiorowy wieczór dyskusyjny p. t. „Mówimy o życiu świadomym".

Udział biorą Maksymilian Boruchowicz, red. Ludwik Szczepański, dr. Mieczysław Steinbach i prof. Ludwik Tomanek.

Goście mile widziani.

ŻYWCEM SPŁONĘŁA 3-LETNIA DZIEWCZYNKA

W Grodzisku Maz. 3-letnia Ewa Radełko, pozostawiona bez opieki, zapaliła na sobie sukienkę od żelaznego piecyka i wskutek odniesionych poparzeń zmarła.

Skazanie studentów U. J. w związku z demonstracją w Krakowie

Onegdaj wieczorem młodzież wszechpolska, zgrupowana w organizacji studentów U. J. urządziła burzliwą nielegalną demonstrację na ulicach Krakowa.

Policja zatrzymała kilku studentów, na których sąd Starostwa Grodzkiego wydał wyrok skazujący.

Dramatyczny pościg policjanta za włamywaczem w Krakowie

Mieszkańcy ulicy Mogilskie w Krakowie zostali zaalarmowani hukiem strzałów rewolwerowych.

Okazało się, że pełniący w tamtych stronach służbę posterunkowy PP. w pościgu za sprawcami włamania do mleczarni Tadeusza Greli oddał strzał rewolwerowy, który jednak nie był celnym, tak, że włamywacz zbiegł.

Natomiast drugi sprawca włamania został aresztowany.

KRONIKA KRAKOWA

Niezwykły proces o rozwiązanie kontraktu kupna

Onegdaj sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał sensacyjną sprawę, która przedstawia się następująco:

W roku 1934 p. Franciszek Krzyżanowski budowniczy w Krakowie i jego żona Eleonora ogłosili w pismach przez jedno z biur, że mają do sprzedania dom z ogrodem i 6 morgami pola w Łęgu k. Czyżyn.

Skutkiem ogłoszenia zgłosiła się emerytowana urzędniczka cukrowni z Przeworska p. B. Turczyńska, która w tym celu przyjechała dom oglądnąć.

Podczas oglądania domu zwróciła pani T. pani K. uwagę, że ściany są wilgotne a w podłodze znajduje się grzyb.

Na zwróconą uwagę p. K. oświadczył, że dom może kupić bez obawy, gdyż budynek tetn sam budował, jest solidnie wykonany a wilgoć powstała zapewne z tego powodu, że poprzedni lokator nie wietrzył mieszkania.

Na to zapewnienie pani T. podpisała kontrakt kupna u notarjusza i zakupiła tą realność za kwotę 18.200 złotych.

Po jakimś czasie pani T. przekonała się, że padła ofiarą i podstępnie sprzedano jej dom, gdyż z domu tym rzeczywiście znajdował się grzyb.

Pani T. zwróciła się przeto do sądu przez swego zastępcę adw. dr. Skibę, do p. K. o zwrot 18.200 zł.

Sprawa ta przeszła przez wszystkie instncje.

Sąd Najwyższy nakazał wczoraj zwrot pani T. ceny kupna kwoty 18.200 zł. oraz kosztv.

Krwawa masakra na zabawie

we wsi podkrakowskiej

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Cieślik i Tomasz Wierzba obaj z Karniowa.

Dnia 26 grudnia 1935 r. odbywała się w Karniowie zabawa taneczna w domu ludowym.

Na zabawę przyszli parobczaki z Kościelnik, którzy nie proszeni wdarli się na salę zabawową.

Na tym tle powstała awantura, podczas której Cieślik strzelił do Stanisława Stryczka, trafiając go w pierś. Stryczek runął na ziemię zbroczony krwią i wkrótce wyzionął ducha. Wówczas wpadła banda uzbrojona w widły i siekiery i zaczęła się masakra.

Cieślik i Wierzba pobili również Józefa Stryczka.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Moskowicz, powództwo cywilne popierał adw. dr. H. Schoenwetter.

PROCES PRZECIWKO SZPITALOWI KRAKOWSKIEMU

Onegdaj odbył się proces przed sądem cywilnym w Krakowie z powództwa Zofii Bochnarowej z Mysłowic, która wystąpiła ze skargą w związku z mylnym — jej zdaniem — leczeniem jej w jednym ze szpitali krakowskich w rezultacie czego zapaść miała na zdrowiu.

W skardze swojej domagała się Bocharowa 12.000 złotych odszkodowania za ból, 5.000 zł. za upośledzenie władzy w nodze oraz 75 zł. tytułem kosztów leczenia.

Po orzeczeniu biegłych i przemówieniach stron sąd ogłosił wyrok, oddalający pretensję Bochnarowej i zasądzający ją na ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 64 złotych.

CO MÓWI LUD?

APEL MIESZKAŃCÓW N. RAKOWIC DO P. WOJEWODY.

W dniu wczorajszym zgłosiła się do naszej redakcji delegacja mieszkańców gminy Nowe Rakowice obok Krakowa.

Delegacja złożyła w naszej redakcji następujący apel do odpowiednich czynników.

„Gmina Nowe Rakowice pod Krakowem za Osiedlem Urzędniczym, licząca ponad 6.000 mieszkańców, acz domów 400.

Od kilkunastu lat jednak nic się nie robi z tym skutkiem, że od ulicy Bajana w stronę Krakowa do ulicy Widnej nie można się wydostać z błota. A jak wygląda ulica? — Obecnie wygląda jak pole zaorane z dołami do pół metra. A co tam się dzieje z ulicą Podmiejską! Od tejże ulicy niema dostępu do osiedla Urzędniczego. Skutek jest taki, że wóz z węglem jadący do jednej z ulic ugrzązł i wydobywano go przez 4 godziny, oczywiście w 4 konie.

To samo się stało z taksówką, wiozącą lekarza do chorej osoby, musiano wydobywać (10 osób) auto i wprost je przeniesiono.

Co może się stać w razie pożaru? *Wtedy mogą spłonąć całe Nowe Rakowice.*

Woda na drogach wygląda jak jedno jezioro. Dzieci nie mogą uczęszczać do szkoły, gdyż stale są zaziębione w tych warunkach, w jakich mieszkańcy Nowych Rakowic się znajdują.

Dlaczego Zarząd gminy w Prądni ku Czerwonym nie umieści tablicy z zawiad. Urzędu w Nowych Rakowicach? Każdy obywatel czy mieszkaniec jest zmuszony udać się do Starych Rakowic, by coś nowego się można było dowiedzieć.

Apelujemy do p. Wojewody krakowskiego, do p. Starosty, ażeby zajął się tą sprawą.

Pozatem zapytujemy: *dlaczego Wydział Powiatowy zatwierdził parcelację, jeśli drogi nie były porobione?*

Zamieszczając ten memorjał mieszkańców Nowych Rakowic zwracamy się do odpowiednich czynników z apelem o zajęcie się warunkami życia mieszkańców tej gminy. Niechaj podmiejskie gminy Krakowa nie będą oddzielane od miasta chińskim murem!

Październik
18
Niedziela

Z teatru Miejskiego

Dziś popoł.: „Otello"
Wieczorem: „Papa".

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Judel gra na skrzypcach"
APOLLO: „Róża" (polski film)
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" (Spencer Tracy) oraz rewia p. t. „Złota polska jesień"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)
SZTUKA: „Król burleski"
STELLA: I. „Mam lat 19" II. „Zuzanna idzie w świat"
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „Panna Lili"
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 8.18 Muzyka z płyt; 8.25 Pogadanka rolnicza; 8.40 Muzyka z płyt; 10.30 Płyty; 13.00 Pogadanka red. K. Müllera; 16.00 Koncert rekl.; 1915 Program na dzień nast.; 19.20 Koncert muzyki lekkiej; 20.35 Wiadomości sport. lokalne.

DZIENNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.
Podgórze: Apteka Podgórska.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem. ul. Krakowska 9, ul, Mogilska 10.
Podgórze: Apteka podgórska.

ŚMIERĆ POKĄSANEGO PRZEZ KOTA

W szpitalu Jana Bożego w Warszawie zmarł w strasznych męczarniach 6-letni Zdzisław Bazylak, syn rolnika z pow. mińsko-mazowieckiego.

Bazylak jeszsze w końcu czerwca b. r. był ugryziony przez wściekłego kota, lecz domownicy zbagatelizowali ten rzekomo błahy wypadek, który zakończył się tragiczną śmiercią chłopca.

SAMOBÓJSTWO POSTERUNKOWEGO

Wczoraj wieczorem po powrocie ze służby popełnił samodójstwo w Stanisłowie st. post. Antoni Fisel, z posterunku Sstanisławów - Kolonia. W czasie kolacji posterunkowy pokłócił się z żoną i w przystępie zdenerwowania strzelił sobie w pierś z pistoletu służbowego. Kula utkwiła w odległości 1 cm. od serca.

Desperata przewieziono do szpitala. Stan jego jest bardzo ciężki.

SKRYTOBÓJCZY STRZAŁ PRZEZ OKNO

W Kamionce Biszkowy koło Rawy Ruskiej strzelił w nocy nieznany sprawca przez okon do mieszkania Piotra Łypka, trafiając go w pierś. Łypka w groźnym stanie przewieziono do szpitala powszechnego w Żółkwi.

Wyjaśnienie w sprawie ochrony lokatorów

Nowa ustawa o ochronie lokatorów w związku z lokalami przemysłowymi handlowymi stwierdza, że właściciel domu musi zwracać uwagę na inwestycje dokonane przez lokatora, a zwiększające wartość lokalu.

Pojęcie to jest nader ogólnikowe. Sąd w każdym poszczególnym wypadku będzie musiał określić czy dokonane przez lokatora ulepszenie zwiększyło wartość lokalu, czy też prowadzonego w nim przedsiębiorstwa.

Wobec możliwości rozbieżnego traktowania tego przepisu, jak dowiadujemy się, organizacje samorządu gospodarczego wystąpią do władz ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o wypanie autorytatywnego wyjaśnienia.

UKARANIE 170 KUPCÓW KRAKOWSKICH

Dowiadujemy się, że władze miejskie w Krakowie przeprowadziły kontrolę cen w sklepach artykułów pierwszej potrzeby i sprawdziły, że 170 kupców nie wystawiło na widok publiczny cenników sprzedawanych artykułów.

Kupcy ci zostaną ukarani grzywnami.

KKO MWK

OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się

dnia 6 listopada 1936 r. i dni następnych o godzinie 9 rano

Publiczna licytacja

na której stosownie do § 22. statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, obrazy, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i pisania, rowery i inne przedmioty,

zastawione w czasie do 31 grudnia 1935 r. a dotąd niewykupione

(od Nr. **19.465** z r. 1930 do Nr. **129.275** z r. 1935)

względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 5 listopada b. r., gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 17 października 1936 r.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

Terminarz dzisiejszych zawodów piłkarskich

LIGA

Boisko Wisły: Wisła—Dąb s. p. Frank.

KLASA A

Godz. 10.10, boisko Olszy: Olsza—Grzegórzecki, s. p. Chruściński.
Godz. 10.30, boisko Podgórza: Podgórze—Unia, s. p. Milewski.
Godz. 10.45, boisko Makkabi: Nadwiślan—Fablok, s. p. Lustgarten
Godz. 11.00, boisko Korony: Korona—Zwierzyniecki, s. p. Rutkowski.
Godz. 11.20 boisko 20 p. p.: Krowodrza—Wawel, s. p. Scherer.

KLASA B

Godz. 13.15 boisko Makkabi: Siła—Nowowiejski, s. p. Landesdorfer.
Godz. 14.30 boisko Garbarni: Volania—Łobzowianka, s. p. Herman.
Godz. 14.30 boisko Olszy: Hagibor—Orlęta, s. p. Pryk.

Mistrzostwa rezerw klasy A

Godz. 9.00 boisko 20 p. p.: Krowodrza II.—Makkabi II. s. p. Mermelstein.
Godz. 9.00 boisko Makkabi: Nadwiślan II.—Unia II. s. p. Kubiński.
Godz. 9.30 boisko Wawelu: Wawel II.—Cracovia II. s. p. Kopta.
Godz. 11.00 boisko Garbarni: Garbarnia II.—Korona II. s. p. Węglarski.
Godz. 14.30 boisko Olszy: Olsza II.—Grzegórzecki II. s. p. Bobola.
Godz. 16.00 boisko Podgórza: Podgórze II.—Wisła II. s. p. Noga.

Mistrzostwa rezerw klasy B

Godz. 9.00 boisko 20 p. p.: Krowodrza II.—Makkabi II s. p. Mermelstein.
Godz. 11.30 boisko Wawelu: Legia II.—Łobzowianka II. s. p. Mielar.
Godz. 11.45 boisko Ż. F. G. Ż. F. G. II.—Wawel III. s. p. Wodka.
Godz. 14.30 boisko Cracovii: Cracovia III.—Rakowiczanka II. s. p. Bukowiec.
Godz. 15.00 boisko Garbarni: Kabel II.—Victoria II s. p. Schneider Z.

Z teatru „BAGATELA"

Atrakcją dzisiejszej rewii w teatrze „Bagatela" jest gościnny występ znakomitego artysty Ludwika Sempolińskiego, który rozbawia publiczność doskonałemi piosenkami.

Obok niego występuje cały zespół „Bagateli" w szeregu numerach atłaca, śpiewu i groteski.

Aresztowanie sprawcy napadu rabunkowego na plebanię pod Krakowem

Donosiliśmy przed kilku dniami o napadzie rabunkowym na plebanię księdza Kapałka w Tęgoborzy w powiecie nowosądeckim.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia, w wyniku których aresztowano byłego służącego księdza Kapałka, a mianowicie Józefa Jedynaka.

Niezależnie od tego trwa dalszy pościg za pozostałymi sprawcami napadu.

Ksiądz zmasakrowany siekierą w szkole

Wczoraj popołudniu do zakładu kulparkowskiego we Lwowie przywieziona została 23-letnia Irena Tarnawiczowa, żona redaktora i umieszczona na oddziele furiatów.

Irena Tarnawiczowa żyła ostatnio źle ze swym mężem i na tym tle zachorowała umysłowo.

Tarnawiczowa przebywała ostatnio we wsi Wólka Mazowiecka koło Rawy Ruskiej, gdzie ojciec jej ksiądz Kiryło Tustanowski jest grec ko-katolickim proboszczem.

Wczoraj rano depresja psychicznej młodej mężatki przeszła w ostry atak furii.

Tarnawiczowa, wziąwszy z podwórza plebanii siekierę, poszła do szkoły, gdzie ojciec był właśnie na lekcji religii. Kiedy zdziwiony wejściem do sali szkolnej córki, ksiądz Kiryło Tustanowski podszedł do niej i w tej chwili Tarnawiczowa uderzyła go siekierą w głowę.

Zbroczony krwią proboszcz uciekł z klasy na podwórze, a oszalała córka dopadłszy go tam, raziła w dalszym ciągu ciosami siekiery.

Obserwujący z okna całą scenę kierownik szkoły, przybiegł księdzu Tustanowskiemu z pomocą i z trudem przy pomocy kilku wieśniaków udało im się jego córkę ubezwładnić.

Ksiądz Tustanowski otrzymał 5 ran siekierą w głowę i 3 w plecy. Według opinii lekarza rany parochanie nie zagrażają życiu, jakkolwiek są poważne.

Zbrodnia obłąkanej córki wywołała w całej okolicy kolosalne wrażenie.

STRZELEC SKAZANY ZA NIESUBORDYNACJĘ W KRAKOWIE

Strzelec Chiel Rotman miał już 15 września br. wrócić w domowe pielesze, gdyby nie mały incydent doniosły w skutkach.

Oto Rotman nie chciał usłuchać rozkazu wydanego przez dowódcę by włosy swe ostrzygł maszynką.

Po dwukrotnym powtórzeniu rozkazu Rotmana aresztowano i osadzono w więzieniu wojskowym na Montelupich w Krakowie.

Wczoraj odbyła się przed sądem wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw Rotmanowi.

Oskarżony bronił się tem, że jako starszy rocznik nie był obowiązanym wykonać rozkaz, który dotyczył tylko żołnierzy z młodszego rocznika.

Odmiennego zapatrywania był trybunał, który zasądził Rotmana za niesubordynację na 3 miesiące twierdzy.

Rozprawie przewodniczył major dr. Midura, oskarżał porucznik Sobiestrzański, bronił adw. dr Süsser.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.